Cena dzisiejszego numeru „Robotnika“ wraz z dodatkiem „Tydzień Robotnika“ wynosi 25 groszy

NR. 426 (5571) C WARSZAWA, NIEDZIELA 19 LISTOPADA 1933 r. Rok XXXVII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 8.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Zbliżenie polsko-niemieckie

Podczas gdy prasa „sanacyjna“ wypisuje całe szpalty o „zbliżeniu“ Polski z Niemcami hitlerowskiemi, półurzędowy dziennik francuski „*Petit Parisien*“ drukuje tajną instrukcję, opracowaną przez Centralne Biuro Propagandy Zagranicznej, będące pod kierownictwem *Goebbelsa.* Pismo francuskie zapewnia, że ma niezbite dowody prawdziwości dokumentu, otrzymanego zapewne od sfer urzędowych. Zresztą treść instrukcji całkowicie odpowiada polityce i planom hitlerowców.

Instrukcja zawiera w 10 punktach zasady hitlerowskiej polityki zagranicznej.

Punkt 1-szy twierdzi, że Francja jest i pozostaje nieubłaganym wrogiem Niemiec; punkt 2-gi: Anglja jest najpotężniejszym i najgroźniejszym partnerem Francji i dlatego należy mącić stosunki między temi 2 państwami; punkt 3-ci:

obecnie podejmuje się próbę zakłócenia sojuszów politycznych i wojskowych Francji;

4-ty: Niemcy dążą do udaremnienia konsolidacji na Bałkanie; 5-ty: Niemcy nie są skłonne znosić dalej dyktu wersalskiego i dążą do rewizji traktatu drogą rokowań,

a w razie konieczności — innemi metodami t. j. w drodze wojny. (Red.)

6-ty: Niemcy obstają przy żądaniu zwrotu zagł. Saary, *a mimo traktatu locarneńskiego nie mają zamiaru wyrzec się Alzacji i Lotaryngji;*

7-my:

Chociaż Niemcy okazują względem Polski ustępliwość, to jednak w bliskiej przyszłości wysuną wobec Polski swe żądania;

8-my:

celem polityki hitlerowskiej jest odzyskanie straconych w wojnie obszarów i pozyskanie wszystkich mniejszości niemieckich w Europie;

9-ty: Niemcy chcą odzyskać swe dawne kolonje bezpośrednio, z wyłączeniem Ligi Narodów;

10-ty: Niemcy domagają się całkowitego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń *bez wszelkiej kontroli międzynarodowej, chociażby ta powszechnie obowiązywała.*

Instrukcja dodaje, że sytuacja w Niemczech jest bardzo naprężona, że prace są w toku, by siłę zbrojną Niemiec usprawnić do najwyższego stopnia i przygotować się do rozpraw wojennych.

Rewelacje „Petit Parisien“ wywarły we Francji olbrzymie wrażenie, chociaż powtarzamy — niema w nich nic nowego. To tylko hitlerowcy, *wypełniając stopniowo program, zawarty w instrukcji,* zaprzeczają, jakoby to istotnie był ich program. Są to *manewry,* widoczne dla każdego, kto nie chce być ślepy.

W świetle powyższego dokumentu, albo powiedzmy lepiej — w świetle polityki hitlerowskiej, „zbliżenie“ polsko - niemieckie staje się czemś zupełnie *niesamowitem.* Oto Niemcy „zbliżają się“ do Polski po to, by

1) rozluźnić sojusz polsko - francuski;

2) zyskać na czasie, w ciągu którego Niemcy mogłyby bezkarnie zbroić się i wreszcie;

3) uderzyć na Polskę, celem odebrania jej Pomorza, Górnego Śląska i Poznańskiego.

Takiego „zbliżenia“ świat jeszcze nie widział. Jestto *„zbliżenie“ do wojny,* do zniszczenia wzajemnego.

A innego „zbliżenia“ polsko - hitlerowskiego być nie może.

Nie może być paktu nieagresji; ponieważ dla *Hitlera* każdy pakt jest świstkiem papieru, jest też tylko manewrem, mającym odwrócić uwagę od planów hitlerowskich.

Nie wierzymy nawet w możliwość porozumienia gospodarczego, ponieważ agrarjusze niemieccy są zagorzałymi przeciwnikami takiego porozumienia, a rządy *Hitlera* opierają się na agrarjuszach i ciężkim przemyśle.

Trzeba wreszcie zdać sobie sprawę, że faszyzm — a specjalnie hitleryzm — to ruch *desperacki,* grający va banque. Hitlerowcy — jak potwierdza dokument powyższy — rozumieją, że długo rządzić nie będą, że napór mas zmiecie ich z powierzchni, że tylko wojna daje im szanse, jeśli nie wygrania, to przynajmniej rozpętania takiej burzy, że nietylko oni zginą, ale też może pociągną za sobą innych.

„Zbliżenie“ polsko - niemieckie jest właśnie taką próbą wspólnego skoku w przepaść....

A „sanacja“ się cieszy i nowe święci „zwycięstwo“...

(jmb.)

Sprawa brzeska

Komunikat P. A. T.

„Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie polecił władzom wykonawczym t. j. policji państwowej doręczyć wezwania p.p. BAGIŃSKIEMU, BARLICKIEMU, DUBOIS, KIERNIKOWI, LIEBERMANOWI oraz PRAGIEROWI do stawienia się, celem odbycia kary. Jednocześnie prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie wysłał odpowiednie pisma do prokuratorów Sądów Okręgowych w Krakowie — odnośnie p. MASTKA, w Wadowicach — odnośnie p. PUTKA, w Tarnowie — odnośnie p.p. WITOSA i CIOŁKOSZA. W razie niestawienia się wezwanych, będą zarządzone odpowiednie kroki, zmierzające do zatrzymania ich i osadzenia w więzieniu. Na wypadek ukrywania się, względnie wyjazdu z kraju w celu uniknięcia kary, za nieobecnymi będą wysłane listy gończe“.

Od wtorku

zaczynamy druk dalszej serji listów z Niemiec hitlerowskich o zbrojeniach i t. zw. „organizacji pracy“ w Niemczech.

Niewątpliwie i ta druga serja korespondencyj wywoła nie mniejsze zainteresowanie, niż serja pierwsza.

Selma Lagerlöff
dla ofiar Trzeciej Rzeszy

Znakomita pisarka szwedzka **Selma Lagerlöff,** laureatka nagrody Nobla, ostatnie swoje dzieło podarowała **międzynarodowemu komitetowi pomocy dla politycznych emigrantów niemieckich.** Cały dochód z książki, jak również z przekładów na obce języki, ma pójść na ten wyłącznie cel.

Sytuacja w Genewie
Czy Europa wywiesi białą chorągiew wobec Hitlera? Nacisk faszyzmu włoskiego

Genewski korespondent **„Le Temps“** donosi, że istnieją dwie hipotezy co do metod prowadzenia obecnie obrad Konferencji Rozbrojeniowej. Według pierwszej Konferencja powinna ożywić prace i doprowadzić **do przyjęcia konwencji, pomimo nieobecności delegatów niemieckich.** Konwencja ta powinna jednak być zredagowana w ten sposób, aby nic nie stanęło na przeszkodzie przyjęciu jej pewnego dnia przez Niemcy. Pogląd ten wyrażają **Henderson** i pewna liczba delegatów.

Według drugiej koncepcji prezydjum Konferencji miałoby wyrazić wielkim mocarstwom pełne zaufanie w przedmiocie dokonywanych ostatnich wysiłków **w celu wprowadzenia Niemiec zpowrotem w orbitę negocjacji międzynarodowych.** Stanęlibyśmy więc wobec perspektywy rokowań między mocarstwami europejskiemi a Niemcami, zgodnie z podtrzymywaną dotychczas tezą Rządu włoskiego.

Nie ulega wątpliwości, kończy korespondent, że rozmowy, jakie będą prowadzone w Genewie, doprowadzą do zwołania w najbliższym czasie pełnego zebrania prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej.

„Paris Soir“ donosi, że **Simon** i podsekretarz stanu **Eden** wiozą na konferencję rozbrojeniową nowe propozycje, które zmierzają do zakończenia kryzysu i pozwolą **na przeprowadzenie rozmów z Niemcami.** Pismo dodaje do tej informacji: „nasz minister spraw zagranicznych (Paul - Boncour) będzie musiał czuwać nad tem, aby te propozycje nie odbiegały silnie od porozumienia francusko - angielsko - amerykańskiego w hazardownej nadziei pozyskania Rzeszy dla Genewy.

***

Wczoraj rano przybył do Genewy min. **Simon** w towarzystwie podsekretarza stanu **Edena.** Tym samym pociągiem przybyli **Paul Boncour** i **Massigli.** Ogólna uwaga skierowana jest na stanowisko Rządu włoskiego. Według krążących tu pogłosek Włochy mają być reprezentowane w czasie narad genewskich przez markiza **Soregna,** nie zaś przez barona **Aloisi'ego,** zwolennika Ligi Narodów, co zdaje się wskazywać na dążenie **Mussoliniego** do nawiązania **bezpośrednich rokowań pomiędzy wielkiemi mocarstwami,** poza Ligą Narodów. Stanowisko to zdaje się podzielać w pewnej mierze Rząd angielski. Co do Francji, to czyni ona nadal zastrzeżenia podporządkowując swą zgodę na oddzielne rokowania mocarstw wyraźnem stwierdzeniem, że **sprawa rewizyj granic zostanie z tych narad bezwarunkowo wyłączona.**

***

Ministrowie angielscy odbyli niezwłocznie po przyjeździe rozmowę z **Hendersonem.** Przedmiotem rozmowy była kwestja metod dalszych prac Konferencji Rozbrojeniowej. **Simon** i **Eden** przybyli do Genewy jedynie ze względu na groźbę dymisji **Hendersona** i powodowani obawą o konsekwencje wewnątrz kraju tej ewentualnej dymisji, która niewątpliwie stałaby się ważnym atutem w walce Partji Pracy z rządem. Natomiast konkretnego programu delegaci brytyjscy, jak się zdaje, ze sobą nie przywieźli. W kołach brytyjskich zapewniają, że **niema w tej chwili mowy o projekcie konferencji z udziałem Niemiec w Rzymie lub jakiejś miejscowości włoskiej.** Zdaniem tych kół, należy przedewszystkiem ustalić wspólne stanowisko państw, reprezentowanych w Genewie.

OŚWIADCZENIE PAUL BONCOURA.

Paul - Boncour, zapytany przez dziennikarzy o powody swego przyjazdu do Genewy, oświadczył „Dwa powody wpłynęły na moją decyzję podróży do Genewy: 1) chciałem odpowiedzieć na apel **Hendersona,** wzywający do ratowania Konferencji Rozbrojeniowej, 2) sir John **Simon** i kpt. **Eden,** zawiadamiając mnie o swym wyjeździe do Genewy, jednocześnie pośpieszyli mi donieść o swym zamiarze odbycia ze mną rozmów, które prowadzę z nimi zawsze z radością, a które są szczególnie pożądane w tym momencie, może bardziej, niż kiedykolwiek.

Po uznaniu Z.S.R.R. przez Amerykę
Wrażenie w Moskwie, Londynie, Ameryce i w Japonji

„WIELKIE ZWYCIĘSTWO SOWIECKIEJ POLITYKI POKOJOWEJ“.

Wszystkie pisma sowieckie drukują na naczelnych miejscach wymianę pism pomiędzy **Rooseveltem** a **Litwinowem** podaną przez nas osobno. W nagłówkach nawiązanie stosunków pomiędzy ZSRR. i Stanami Zjednoczonemi określają, jako **„wielkie zwycięstwo sowieckiej polityki pokojowej“.**

CO PISZE PRASA ANGIELSKA.

Uznanie Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone, aczkolwiek było niewątpliwe, wywarło jednak w Londynie ogromne wrażenie. Dzienniki podkreślają, że doprowadzenie rokowań pomiędzy **Rooseveltem** a **Litwinowem** do pomyślnego rezultatu jest w dużym stopniu zasługą podsekretarza stanu **Bullitta.**

ZADOWOLENIE W AMERYCE.

Nawiązanie stosunków z Sowietami wywołało w Ameryce powszechne zadowolenie. Sen **Borah** wysłał depeszę gratulacyjną zarówno do **Roosevelta** jak i do **Litwinowa.**

JAPONJA JEST RÓWNIEŻ... „ZADOWOLONA“.

Komentując nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Rosją Sowiecką przedstawiciel min. spraw zagranicznych Japonji oświadczył, iż przyjęto z „zadowoleniem“ wiadomość o uznaniu Sowietów przez Amerykę. W żadnym stopniu nie wpłynie to na Japonję w sensie dyplomatycznym ani ekonomicznym. Japonja — dodał przedstawiciel japońskiego min. spraw zagranicznych — nie widzi żadnej potrzeby zmiany swej polityki w stosunku do Rosji i Ameryki.

JAPONJA NIE ZDECYDUJE SIĘ OBECNIE NA AWANTURY Z SOWIETAMI.

Ambasador sowiecki w Tokio **Jarenjew** oświadczył, iż nawiązanie normalnych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Związkiem Sowieckim, przyczyni się w bardzo wydatny sposób do konsolidacji pokoju światowego.

Polska papierówka
dla przemysłu wojennego Niemiec

Jak się dowiaduje ag. „PRESS“ niemal cała tegoroczna produkcja papierówki północno - wschodnich ziem polskich **została już sprzedana wskutek niezwykłego popytu na papierówkę ze strony Niemiec.** Ceny płacone przez niemieckie fabryki w granicach 9 — 12 marek niemieckich loko fabryka dają tylko nieznaczny zysk po pokryciu kosztów produkcji papierówki.

Te niskie ceny tłomaczą niemieccy odbiorcy spadkiem cen na celulozę na rynku światowym, spowodowanym głównie przez konkurencję Szwecji. Zapotrzebowanie ze strony Niemiec na papierówkę trwa w dalszym ciągu, tak, iż przemysłowcy i eksporterzy polscy zakupują obecnie liczne objekty leśne dla eksploatacji w sezonie przyszłym. W kołach przemysłu drzewnego liczą się z polepszeniem cen na papierówkę.

Import papierówki do Niemiec przekracza w obecnym roku więcej niż trzykrotnie przywóz papierówki do Rzeszy w roku minionym. Istotnym powodem wzmożonego zakupna papierówki przez Niemcy jest **fabrykacja materjałów wybuchowych,** do której nieodzowna jest nitrogliceryna, uzyskiwana właśnie z papierówki.

Żeromski w walce o wolnego człowieka

W dobie nacisku, wywieranego na sumienia, i łamania charakterów ludzkich szczególnie droga jest nam wszystkim pamięć STEFANA ŻEROMSKIEGO, tego niezłomnego szermierza praw człowieka. Ośm lat mija już od chwili, kiedy nie stało Wielkiego Budziciela Sumień. Dużo się przez ten czas zmieniło w Polsce. Zadajemy sobie nieraz pytanie: jakby reagował Żeromski na rzeczywistość polską? Żeromski żyje nadal w swych dziełach i na pytanie to daje niedwuznaczną odpowiedź. Czciciele Jego pamięci mogą się o tem przekonać, udając się licznie na poranek, który w sali Teatru „ATENEUM“ urządzają dzisiaj LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA i OBYWATELA wraz z TOWARZYSTWEM UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.

LIGA OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

O godz. 11-ej dnia 19 b. m. w wigilję ósmej rocznicy **zgonu Stefana Żeromskiego,** w sali **Teatru „Ateneum“** odbędzie się poranek, poświęcony pamięci Wielkiego Pisarza:

Żeromski w walce o wolnego człowieka

Przemówienia wygłoszą: Andrzej **Strug,** Leon **Berenson** i Teofil **Wojeński.**
Zespół Teatru „Ateneum“ odegra trzecią sprawę „Kóży“ w inscenizacji Leona **Schillera.**
Recytacje Henryka **Ładosza.**
Bilety można nabywać w Administracji „Robotnika“, w Księgarni Robotniczej, ul. Czerwonego Krzyża 20 i w Księgarni T-wa Wydawniczego, ul. Mazowiecka 12.

Kłamstwa Grothe'go wychodzą na jaw

Proces o podpalenie Reichstagu

Na wczorajszej rozprawie świadek **Kempner** zaprzeczył energicznie zeznaniom świadka **Grothe'go**, jakoby był płatnym funkcjonarjuszem partji komunistycznej. — Na zapytanie matki **Dymitrowa** 80-cioletniej staruszki, która przybyła specjalnie do Berlina, aby być obecną na rozprawie, czy van der **Lübbe** zorganizował istotnie, jak twierdził świadek **Grothe**, spotkanie pomiędzy **Kempnerem a Popowem**, van der **Lübbe** zaprzecza temu, **Kempner** zaś oświadcza ze swej strony, że wcale nie zna **Popowa**. Wobec kłamliwych zeznań **Grothe'go** prokurator domaga się **wytoczenia mu sprawy o krzywoprzysięstwo, wniosek ten jednak zostaje uchylony przez przewodniczącego.**

Sąd przystępuje do przesłuchania dwóch urzędników Reichstagu, którzy zeznają zgodnie, **że Torgler** przebywał w gmachu Reichstagu przez cały dzień 27 lutego i nie opuścił go nawet w porze obiadowej.

Świadek Walter **Duttbänder**, były sekretarz wydziału emigracyjnego „Czerwonej Pomocy", przesłuchany zostaje w sprawie okoliczności, czy oskarżeni Bułgarzy zgłaszali się do wydziału. Świadek z całą stanowczością twierdzi, **że nigdy ich nie widział.**

Przewodniczący oznajmia następnie, że dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w Lipsku w dniu 23 b. m. Na posiedzeniu tym przesłuchani zostaną pozostali świadkowie, w związku z samym faktem podpalenia Reichstagu, poczem sąd przystąpi do przesłuchania świadków, których zeznania zobrazować mają polityczne tło zbrodni.

Oświadczenie siostry Dymitrowa

Na olbrzymiem zgromadzeniu protestacyjnem, jakie się odbyło w piątek w Londynie przemawiała siostra oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu Bułgara **Dymitrowa,** której zgotowano długotrwałą owację. **Dymitrowa** oświadczyła, że brat jej jest całkowicie przygotowany na karę śmierci, lub na to, że w razie kary więzienia **zostanie w więzieniu przez siepaczy hitlerowskich zamordowany.** Nie mając nic do stracenia, niema się czego obawiać i postanowił poświęcić się w obronie sprawy, o którą walczył całe życie.

Mały feljeton

Wojsko kolonjalne

Zanosi się na to, że będziemy mieli armję kolonjalną, ściślej zaś mówiąc, winnokolonjalną. Winną — dlatego, że taka jedna z drugą rekrucka oferma, zamiast wyborową z kropelkami, urzynać się będzie winem palestyńskiem.

Lecz trzymajmy się kolejności. Zaczęło się od tego, że ktoś rzucił myśl, by Anglji odebrać mandat nad Palestyną i oddać go Polsce. Było to w pierwszych dniach sielanki żydowsko - „sanacyjnej". A wiadomo, że w chwili namiętnego flirtu człowiek gotów przyrzec miłość dozgonną, złote góry, gwiazdkę z nieba i tym podobne niestworzone lub nieosiągalne rzeczy. Poza zainteresowanemi osobami nikt tego poważnie nie brał i porównywano te obiecanki - cacanki z prezentem, jaki pan Zagłoba chciał królowi szwedzkiemu zrobić z Niderlandów, bo przedewszystkiem Anglja jeszcze nie wypowiedziała się, czy rezygnuje z mandatu nad Palestyną. O mandacie przestano mówić.

Tymczasem sprawa mandatu znowu wypływa. Zarejestrowało się jakieś towarzystwo, którego zadaniem ma być zdobycie dla Polski tego mandatu, a pan Studnicki już omawia szczegóły.

Wszyscy doskonale wiemy, że „sanacja" jest łasa na mandaty. Jest ona poprostu „pies na to". Ale musi jej przecież ktoś wytłumaczyć, że co innego mandat nad Palestyną, a co innego mandat z takiego to a takiego okręgu wyborczego.

A p. Studnicki już marzy o tem, aby żydowscy poborowi odbywali służbę wojskową w Palestynie i bronili kolonistów żydowskich przed napaściami Arabów, słowem ma powstać polska „legja cudzoziemska", polskie wojsko kolorowe, polscy spahisi, polscy turkosi. W razie wojny sprowadzilibyśmy nasze palestyńskie korpusy kolorowe tak, jak podczas wojny światowej Francja sprowadziła do Europy marokańczyków, algierczyków i żołnierzy królowej Madagaskaru.

Cała rzecz wymaga bardzo skrupulatnego opracowania i kto wie, czy nie potrzebny nam będzie kurytarz do morza Śródziemnego, łączący Polskę z Palestyną. Idzie o to, ażeby nasza „legja cudzoziemska" w drodze do Polski nie naruszyła ewentualnie neutralności któregoś z państw bałkańskich tak, jak to uczynili Niemcy z Belgją w roku 1914.

Do omówienia jest także sprawa komendy t. j. czy komenda w DOK. Palestyna będzie w języku polskim, a także sprawa powoływania rezerwistów na sześciotygodniowe ćwiczenia, t. zn. czy rezerwista taki ćwiczenia będzie odbywał w kraju, czy państwo wyśle go na sześć tygodni do Palestyny.

O jednym bardzo ważnym szczególe należałoby pamiętać przy szczegółowem opracowaniu projektu, p. Studnickiego, a mianowicie: do DOK. Palestyna należy wysyłać przywódców młodzieży O. W. P. Niechby się raz poczuli w roli mniejszości narodowej!

ULTIMUS.

Nowa „tajemnicza" afera

z gadatliwością Goebbelsa

Biuro **Wolffa** komunikuje: Według nadeszłych wiadomości w **„Saturday Review"** w Londynie ukazał się artykuł podpisany przez dr. **Goebbelsa** p. tyt.: **„Cele Niemiec — Niemcy żądają dalszych obszarów".** Artykuł ten zawiera twierdzenia o rzekomych rokowaniach sojuszniczych Niemiec, których celem jest rozszerzanie stanu posiadania, oraz o rzekomych planach uzbrojenia Niemiec. Wiadomości te wyraźnie wskazują, że chodzi tu o grube fałszerstwo. Minister propagandy dr. **Goebbels** osobiście oznajmia, że artykułu tego nie pisał i nigdy nie wyraził się w duchu twierdzeń, które podpisano, nadużywając jego nazwiska.

Rewelacje dzienników

irytują Hitlera

Urzędowo donoszą, że ambasador niemiecki w Paryżu otrzymał od swego Rządu polecenie złożenia Rządowi francuskiemu protestu przeciwko ogłoszonym niedawno na łamach **„Petit Parisien"** rewelacjom, dotyczącym metod propagandy niemieckiej. Ambasador stwierdzić ma charakter rzekomo oszczerczy tych wiadomości i podkreślić ich szkodliwość dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami. Analogicznej demarche dokonać ma ambasador niemiecki w Londynie celem zaprotestowania przeciwko antyhitlerowskiej kampanji pewnych dzienników angielskich.

Proces o zamach na Dollfussa

Wczoraj rano rozpoczął się w Wiedniu przed sądem ławniczym proces przeciwko Rudolfowi Robertowi **Dertilowi,** który 3 października r. b. dokonał w kuluarach parlamentu zamach na kanclerza **Dollfussa.** Zainteresowanie procesem jest w Wiedniu bardzo znaczne. Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie kroki ostrożności, publiczność wchodząca na salę sądową jest rewidowana w poszukiwaniu broni. Sądowi przewodniczy prezes sądu okręgowego dr. Emil **Tursky,** oskarża prokurator dr. Ludwik **Kadecka.** Broni adw. dr. Walter **Riehl.**

Dertil urodził się w r. 1911 w Wiedniu, jest z zawodu urzędnikiem. Akt oskarżenia zarzuca mu usiłowanie zbrodni zabójstwa. Oskarżenie jest obszernie umotywowane.

Jako motywy swego czynu podał **Dertil** chęć zwrócenia powszechnej uwagi na swego ojczyma dr. Rajmunda **Guenthera,** który zdaniem oskarżonego, mógłby wyprowadzić naród austrjacki z niewoli gospodarczej. **Dertil** zaprzecza intencji zabicia kanclerza **Dollfussa,** twierdząc, że zamach był wyłącznie **symboliczny** i że strzelał naoślep. Akt oskarżenia jednakże stwierdza, że oskarżony, jako świeżo zwolniony ze służby żołnierz, nie mógł nie rozumieć możliwości zabójstwa przy strzałach oddanych z tak bliskiej odległości.

Za zamiarem zabójstwa kanclerza przemawiają również i inne poszlaki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego **Dertila,** które trwało trzy godziny. **Dertil** przyznaje się, że strzelał do kanclerza, nie miał jednak, jak twierdzi, zamiaru ani go zabić, ani go nawet zranić. Zamach postanowił wykonać, ponieważ był rozczarowany rządami dr. **Dollfussa.** Narodowym „socjalistą" nie jest, ponieważ nie zgadza się ze stanowiskiem narodowych „socjalistów" w kwestji żydowskiej. Do stronnictwa tego zgłosił się 15 stycznia 1932 r. ale następnie wystąpił z niego już w jesieni 1932. Oskarżony przeczy, jakoby zamachu dokonał pod wpływem swego ojczyma. Na zapytanie przewodniczącego, czy żałuje czynu, oskarżony milczy. Przewodniczący stwierdza, że na pytanie jego, coby uczynił, gdyby kanclerz został zabity,— **Dertil** nie chce dać odpowiedzi. Oskarżony odpowiada na to, że nie jest możliwe przewidzieć wszystkie skutki. W południe ukończone zostało przesłuchanie oskarżonych, poczem nastąpiły zeznania świadków i rzeczoznawców.

WYROK.

Sprawca zamachu na kanclerza **Dollfussa** Dertil skazany został na 5 lat więzienia.

„Entuzjazm" pożyczkowy

Radomskie „Życie Robotnicze" donosi:

Na murach m. **Końskich** ukazały się następujące ogłoszenia:

„Pod sąd! opinji publicznej podajemy tych, co nie wpłacili II raty pożyczki narodowej" — poczem następuje wymienienie szeregu nazwisk.

Jest tych „opieszałych" widocznie sporo, skoro jakiś „Komitet Wykonawczy" obiecuje niezadługo ogłosić dalsze serje „niebłagonadiożnych".

Bez komentarzy.

Zakończenie sądowe

afery Kreugera

Wczoraj, w 20 miesięcy po samobójstwie Ivara **Kreugera,** zakończył się ostatni akt tej sensacyjnej afery. Sąd Najwyższy Szwecji rozpatrzył odwołanie od wyroku, jaki zapadł na najbliższych jego współpracowników: **de Kenniga** — szefa rachunkowości towarzystwa Kreuger - Toll, oraz **Wendlera, Bergenstrooma, Lindencrona** — trzech naczelnych buchalterów. Sąd Najwyższy **zatwierdził** wyrok, skazujący **de Henniga** na 36 miesięcy ciężkich robót, **Bergenstrooma** na 3 miesiące **więzienia, Lindencrona** również na 3 miesiące więzienia. **Wendlerowi** sąd karę zmniejszył z 48 miesięcy ciężkich robót na 19 miesięcy więzienia.

Echa procesu brzeskiego

Sprawa tow. E. Zerbego w Sądzie Apelacyjnym

W piątek w Sądzie Apelacyjnym Warszawy odbyła się rozprawa z oskarżenia tow. **Zerbego,** redaktora **„Lodzer Volkszeitung"** organu Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy w Polsce.

W lutym b. roku po zapadnięciu pierwszego wyroku Sądu Apelacyjnego w procesie brzeskim, dziennik **„Lodzer Volkszeitung"** zamieścił streszczenie uchwały biura Międzynarodówki Socjalistycznej uchwały, dotyczącej więźniów brzeskich oraz przytoczył opinję paryskiej agencji zagranicznej, która również drukowana była i w **„Naprzodzie"**, który nie uległ konfiskacie.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał tow. **Zerbego** na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny.

Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził.

Oskarżał prok. **Godecki.** Przewodniczył rozprawie sędzia **Dobromęcki.**

I. K.

Jeszcze o wyborach samorządowych

w b. zaborze pruskim

W **„Gazecie Polskiej"** z dnia 18-go listopada w rubryce p. t.: „Listy kandydatów do samorządu na Pomorzu" umieszczono wzmiankę PAT-a „że w kilku miastach Str. Narodowe zblokowało się z PPS. lub z NPR., względnie z Ch. Dem.

Oczywiście, że wiadomość ta jest z **gruntu fałszywa.** Są to, obok samych metod nacisku wyborczego — zbyt prymitywne chwyty agitacyjno - wyborcze, żeby się na nich uczciwa opinja nie poznała.

Ze swej strony stwierdzamy: że 1) **PPS. idzie do wyborów samodzielnie,** 2) PPS. wskutek krzywdzącego podziału na okręgi wyborcze w miastach tylko tam, gdzie to było możliwe, wystawiła swoje listy kandydatów, 3) Wiele z tych list **unieważniono,** lub **zmuszono** do wycofania podpisów pod listą. 4) W niektórych miastach (np. **Gniezno)** zagrożono wyrzuceniem z pracy, o ile nastąpi odmowa wejścia danych osób na listę „sanacyjną". 5) Prawdą jest, że powstały gdzieniegdzie bloki i porozumienia wyborcze N-Decji z NPR-em i Chadecją, ale **bez udziału PPS.**

Narazie tyle. Zresztą na tego rodzaju metody agitacyjne niema lekarstwa. — Garbatego, jak mówi przysłowie rosyjskie, nawet mogiła nie wyprostuje.

6-miljonowy deficyt poczty we wrześniu

Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" wykazuje w miesiącu wrześniu deficyt w sumie 6,255 tys. zł. Niedobór ten powstał wskutek tego, iż we wrześniu przypadła wypłata uposażenia na październik. Wpływy przedsiębiorstwa wyniosły we wrześniu 13,912 tys. zł., a rozchody 20,168 tys. zł.

Gorliwość starosty będzińskiego

Z polecenia starostwa powiatowego w Będzinie w kiosku Tow. „Ruch" na stacji w Dąbrowie Górniczej „skonfiskowano" numer **„Tygodnia Robotnika".**

Numer ten już poprzednio przeszedł przez cenzurę i został wydany po konfiskacie, jako nakład drugi.

Mimo to, starostwo powiatowe w Będzinie uważało za stosowne jeszcze raz go skonfiskować.

Inspekcja pracy

w Żyrardowie

NIE WIDZI NIENORMALNYCH WARUNKÓW PRACY W ZAKŁADACH ŻYRARDOWSKICH.

P. inspektor pracy 8 obwodu, mając urazę do niektórych członków Związku Włókienniczego za zeznania na procesie **Blachowskiego** w sprawie niedomagań Inspekcji pracy w Żyrardowie — stara się zemścić w sposób nie bardzo zaszczytny.

Dlatego też zapewne — wzywany niejednokrotnie w sprawach pilnych i ważnych, p. inspektor **woli nie dowiedzieć się o niczem, byleby nie konferować z przedstawicielami Związku.**

W Zakładach Żyrardowskich dzieją się rzeczy coraz bardziej urągające najelementarniejszym pojęciom ludzkości. Robotnicy puchną przy pracy z wytężenia; nie tak dawno za jednym z pracowników musieli ująć się kategorycznie towarzysze pracy, bo nie chciano go uznać za chorego, a tylko posądzono go o symulację, **a tymczasem biedakowi grozi odjęcie ręki.**

W dn. 16 b. m. zdarzył się taki np. wypadek: pracownik Zakładów Żyrardowskich, **Sobótka,** przewijając zbyt ciężki na ludzkie siły zwój materjału — doznał pęknięcia mlecza pacierzowego, a w dwie godziny później już nie żył. Wielu innych choruje z przepracowania.

Ale pan inspektor pracy nie robi nic, aby zmienić nienormalne warunki pracy w Zakładach Żyrardowskich, pomimo, iż Związek Włókienniczy zwracał się do niego o to niejednokrotnie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia II klasy 28 Loterji Państwowej, główne wygrane padły na następujące numery:

I ciągnienie

20.000 zł. Nr. 56465

15.000 zł. Nr. 54241 90558 72803

10.000 zł. Nr.: 49478 136638

5.000 zł. Nr.: 890

2.000 zł. Nr.: 23357 100474 149276

1,000 zł. Nr.: 18074 21675 29807 62886 69735 155608 90922 159916 150239 160796.

500 zł. Nr.: 14518 33985 37762 87460 105739 127924 140755 119271.

400 zł. Nr.: 13006 21706 39034 40202 57794 62504 66738 94432 110067 [illegible] 117488 122114 126984 131928 142115 143075 140308 145965 156080 157204

250 zł. Nr.: 15191 17354 23366 33939 37168 44109 45545 52114 66182 69112 71911 89227 95058 101899 102718 102141 110466 112458 115448 125913 130991 155615 161284 168126.

II ciągnienie

15.000 zł. Nr. 117679.

10.000 zł. Nr. 36517.

Po 5.000 zł. N-ry: 16031 46425.

Po 2000 zł. N-ry: 14407 151628.

Po 1000 zł. N-ry. 3977 16391 93377.

Po 500 zł. N-ry: 25512 46113 66017 102128 91461 109261 135308 144843.

Po 400 zł. N-ry: 22434 27330 25378 51507 66260 74748 81943 101709 115912 116976 122110 132698 139991 157543 168078 168388.

Po 250 zł. N-ry: 22915 38125 47437 48502 48856 66022 81618 84937 94855 99483 101166 107789 121357 130724 134379 139396 143536 157611 159933 166611.

Z ziemi nędzy, wielkich bogactw i wielkich afer

Górny Śląsk — to ziemia nietylko największych fortun garstki kapitalistów i najpotworniejszej nędzy setek tysięcy ludu śląskiego, ale także i teren różnych, na wielką skalę, afer. Regularnie co pewien czas dowiaduje się ludność całego kraju o jakichś rewizjach w biurach potężnych koncernów, o nadużyciach podatkowych śląskich „udzielnych książąt" i o aresztowaniach dyrektorów większych lub mniejszych koncernów.

Ludność kraju, nie dowiadując się nigdy konkretnie, o co chodziło, jak się te rozgłaszane przez komunikaty agencyj prasowych afery zakończyły, przestaje się interesować treścią afer, wynikami śledztwa i wogóle całością stosunków w naszym przemyśle śląskim. **Jedynie robotnicy śląscy dowiadując się o tych aferach i rewizjach, zawsze jednak bez końcowego rezultatu, zaciskają pięści i przeklinają, wnioskując, że to oni właśnie tylko padają ofiarą tych wszystkich machinacyj w postaci nowych redukcyj i nowych obniżek płac. Ale ktoby tam zwracał uwagę na opinję robotników, ich podejrzenia i wnioski?...**

Obecnie mamy znowu wielką aferę w jednym z najpotężniejszych koncernów na Górnym Śląsku, w t. zw. **„Wspólnocie Interesów". Komunikaty prasowe rozniosły po kraju wiadomość, że władze opieczętowały biura „Wspólnoty", zaaresztowały buchaltera, a kilku dyrektorów wraz z dyrektorem „Wspólnoty", Tomalą, uciekło do Berlina, czy Szwajcarji.** Jakiego rodzaju nadużycia wykryły władze, opinja publiczna nie może się bliżej z zawiłych komunikatów prasowych dowiedzieć, ani zorjentować co to jest właściwie **„Wspólnota Interesów"?**

Oto pobieżne informacje. **„Wspólnota Interesów" — to zjednoczone Król. Huta i Laura, Huta Bismarcka, Silesia i Katowicka Spółka Akc. — razem 7 hut i 7 kopalń, warsztaty w Król. Hucie, no i olbrzymie majątki ziemskie. Liczba zatrudnionych robotników wynosi we wszystkich przedsiębiorstwach „Wspólnoty" około 21 tysięcy. Kapitał akcyjny wynosi 184 miljony złotych. Osławiony Flick mąż zaufania Hitlera, posiada 66% akcyj, resztę zaś Amerykanie — grupa Harrimana. Przed połączeniem wymienionych przedsiębiorstw we „Wspólnotę Interesów" zainteresowani Flick i Harriman stwòrzyli w Ameryce t. zw. Spółkę Holdingową i sprzedali jej pakiet akcyj za 9 miljonów dolarów. Akcje te mają charakter uprzywilejowanych, bez prawa głosu na walnych zgromadzeniach akcjonarjuszy, ale podobno z prawem do dywidendy, niezależnie od zysków przedsiębiorstwa, w wysokości 7 %. Otóż sprawa z tym Holdingiem przedstawia się podobno tak: Holding — to Flick, i grupa Harrimana sprzedając owe akcje za 9 miljonów dolarów Holdingowi, sprzedali je sobie. Cel tej tranzakcji — to obciążenie przedsiębiorstw „Wspólnoty" fikcyjnym długiem, aby w ten sposób uniknąć płacenia Skarbowi od tej sumy podatków, a dalej, aby przez spłacenie — naturalnie samym sobie — długu i procentów czy dywidendy od tego fikcyjnego długu, móc wywozić z Polski kapitał. Obok tego przewiduje kontrakt Flicka - Harrimana z Holdingiem czyli z tymi samymi Flickiem i Harrimanem, wypłacenie specjalnego odszkodowania za pomoc i opiekę nad interesami przedsiębiorstw „Wspólnoty", a więc nowe obciążenie przedsiębiorstw, nowy dodatkowy pretekst do wywożenia kapitałów i obniżania podatków od zysków.** Każdy, nawet laik, zapyta: „przecież władze skarbowe, władze sądowe mogły już w momencie zawierania umowy przeszkodzić tego rodzaju machinacjom". **Niestety, okazuje się, że owa umowa nie była — jak tego wymaga prawo — nawet zarejestrowana w Sądzie, a bilanse sporządzane są w przedsiębiorstwach na surowo, bez specjalizacji wydatków i dochodów. Bilanse te wędrują w stanie surowym do wyższej instancji administracyjnej we „Wspólnocie Interesów" i dopiero tam im nadają odpowiednią treść i „przejrzystość"!!!.** Nie wiemy jeszcze, jak się ta cała afera skończy... Czy ktoś będzie ukarany?... Czy przebywający zagranicą dyrektorowie wrócą, gdy wszystko ucichnie, i zajmą zpowrotem swoje intratne posady?... Wszystko jest możliwe, a nawet prawdopodobne. **Ale jedno pytanie trzeba postawić jasno i domagać się z całym uporem i bezwzględnością jasnej od kompetentnych czynników odpowiedzi. W radach nadzorczych dzisiejszej „Wspólnoty" zasiadali i zasiadają nadal Polacy, odgrywający w dzisiejszem politycznem życiu Polski wybitną rolę. Gorzej, owi panowie są nawet wyróżniani odznaczeniami, jako wyjątkowo zasłużeni dla Państwa i wyjątkowi patrjoci, są posłami, senatorami, występują na różnych uroczystościach narodowych i oficjalnych imprezach „sanacyjnych", grają rolę mentorów i prawią morały innym o obowiązkach, o patrjotycznej i bezinteresownej służbie dla Państwa. Są to panowie: hr. Potocki, prezes Rady Nadzorczej, książę Radziwiłł, p. senator Gliwic i Wieniawski. Przecież ci panowie, siedząc w Radach, obecnie w połączonej Radzie Nadzorczej, musieli, mieli prawny i moralny obowiązek wiedzieć o roli stworzonego Holdingu, o treści umowy zawartej przez Flicka i Harrimana, jak wogóle o całokształcie i o najdrobniejszych szczegółach finansowej gospodarki przedsiębiorstw „Wspólnoty". Przecież wszystkie plany finansowe omawia Rada Nadzorcza, decyduje o sposobie wykonania, zatwierdza ich treść. Dyrektorzy, buchalterzy, urzędnicy administracyjni — to przecież tylko wykonawcy planów i decyzyj panów z Rady Nadzorczej. Dlaczego władze pociągają do odpowiedzialności tylko wykonawców za przestępstwa, a odpowiedzialnych za przestępne umowy i manipulacje, pozostawiają w spokoju?... Przecież jasnem jest, że jeżeli panowie Potocki, Radziwiłł, Gliwic, Wieniawski spełniali skrupulatnie swoje obowiązki, jako członkowie Rad Nadzorczych, to muszą wiedzieć o szczegółach afery lepiej od badanych przez urzędy podrzędnych urzędników. A jeżeli weszli do Rad Nadzorczych tylko w charakterze dekoracyjnym i dla pobierania wysokich tantjem, to to ich nie zwalnia wcale przed odpowiedzialnością wobec prawa za przestępcze machinacje tego ciała, do którego należą, jeden nawet w charakterze prezesa. Dlaczego tych panów nikt nie bada i nie zmusza do wyjaśnienia ich właściwej roli w przemyśle górnośląskim i we „Wspólnocie Interesów"? Czyżby wszystkim dawnym „rewolucjonistom", dziś na wpływowych i wszechwładnych stanowiskach, aż tak imponowały książęce i hrabiowskie tytuły, że nie mogą i nie chcą im się narazić?**

JAN STAŃCZYK.

Przegląd prasy

WIDMO GŁODU NA WSI KRESOWEJ

Wymowną ilustracją urzędowego optymizmu, a także znanego twierdzenia że „Polska przechodzi kryzys stosunkowo dobrze" jest zamieszczona właśnie wczoraj w **„Gazecie Warszawskiej"** korespondencja z **Wilna,** bijąca na alarm z powodu **widma głodu** na wsi kresowej. Pisząc o złych urodzajach, o fatalnych zbiorach korespondent twierdzi:

„Gdyby przynajmniej wieśniak wileński miał co na zbycie, mógłby się jakoś zaopatrzyć na zimę. Ale niestety wszystko, co było do sprzedania, już zostało sprzedane. Z ziemiopłodów prawie nic na sprzedaż niema, a wobec braku paszy, która też dzięki deszczom w znacznym stopniu przepadła, z żywego inwentarza wieś także wyprzedała się już we wrześniu, a nawet i w sierpniu.

Cała uzbierana z takim trudem gotówka poszła na pokrycie zaległości podatkowych tak, że na robienie zapasów żywności nic nie pozostało, a w każdym razie bardzo niewiele.

Musimy więc prawdzie spojrzeć w oczy.

Czeka nas klęska głodu taka sama, jaka już dwukrotnie nawiedziła powiaty północno-wschodnie w latach 1928 — 1929, kiedy to cała Polska śpieszyła nam z pomocą".

DYWERSJE „SANACYJNE" W CHADECJI.

Chadecja na swej ostatniej Radzie Naczelnej w **Częstochowie** wezwała swe organizacje, by przy wyborach samorządowych nie blokowały się z „sanacją" Uchwalono nie zmieniać opozycyjnego stosunku do Rządu. Ale dywersja, strach ludzi małych, posady robią swoje. W niektórych miejscowościach grupy **Chadeckie,** wbrew swej **Radzie Naczelnej,** łączą się z „sanacją". Tak jest w **Krakowie,** gdzie doszło do rozłamu w miejscowej chadecji, tak jest w szeregu miejscowości **Poznańskiego** i **Pomorza.** Przedewszystkiem dzieje się to w **Bydgoszczy,** o czem świadczy artykuł **„Dziennika Bydgoskiego",** organu Ch. D., który omawiając znaczenie wyborów komunalnych dowodzi, że

„obóz „opozycji zasadniczej", bezwzględnej, którą u nas reprezentuje endecja stracił grunt pod nogami. Walka dla walki samej stała się bezprzedmiotową i toczy się jedynie mocą nabranego rozpędu i dawnych nienawiści. Pod względem szans jest ona beznadziejna. Historja widziała już wprawdzie załamanie najsilniejszych reżimów, na rządach zgóry opartych, ale jedynie po przez wojnę, nigdy w czasie normalnych stosunków, przynajmniej nie w warunkach nowoczesnych i przy dzisiejszej technice, dającej przytłaczającą przewagę, w ręke tych, którzy dysponują aparatem państwowym".

Czując bezsiłę własnego obozu wobec teroru administracji, bojąc się walki i „gorzkiego chleba" opozycji **„Dziennik Bydgoski"** wywiesza białą chorągiew:

„trzeba zaniechać frontów bezcelowych i beznadziejnych i stanąć zdecydowanie na gruncie dzisiejszej rzeczywistości — właśnie dlatego, aby zapobiedz jej zbyt daleko idącemu „wykończeniu" w sensie „totalnego państwa", w którem już niema miejsca na swobodny oddech. Jedynie czynne wykazanie, że są ugrupowania, które nie rzucają kamieni pod nogi każdemu nieswojemu rządowi — może uratować, choć w zmniejszonym zakresie zasadę samorządności demokratycznej".

PRZESADNY OPTYMIZM

Po rozmowie ambasadora **Lipskiego** z **Hitlerem** p. **Cat tryumfuje.** Chwali się, że on jeden miał rację, że z hitlerowskimi **Niemcami** można się dogadać na temat „pokojowego" współżycia. Obecnie jest już zadowolony, że **Polsce** nic od Niemiec nie grozi:

„Jakże daleko jesteśmy od tego „nieuchronnego konfliktu z Niemcami", który po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów, wróżyła, przepowiadała cała polska prasa, wróżyła jednogłośnie, prócz jednego „Słowa".

Czyż ten optymizm w dobrą wolę hitlerowskich zbirów nie jest nieco przesadny?

S-ek.

„W Polsce jest coraz lepiej..."

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił wczoraj w nocy przemówienie przez radjo do emigracji polskiej w Ameryce z okazji piętnastolecia niepodległości. Część polska przemówienia była bardzo zwięzła. Emigracja w Stanach Zjednoczonych dowiedziała się z ust Pana Prezydenta, iż.. powinna się cieszyć z tego, że **w Polsce z każdym dniem jest coraz lepiej...**

Pobłażliwie...

Przed niejakim czasem władze administracyjne skazały trzynastu **przemysłowców zgierskich** za nieprzestrzeganie warunków umowy zbiorowej na kary bezwzględnego aresztu od 2 tygodni do 2 miesięcy. Ukarani odwołali się do Sądu Okręgowego w Łodzi, który w wyniku rozprawy, **uznał kary aresztu za „zbyt surowe" i — zamienił pp. przemysłowcom areszt na grzywny w wysokości od 50 — 200 zł.**

Dające się słyszeć niekiedy utyskiwania na zbytnią surowość w wyrokowaniu naszych instancyj sądowych — w tym wypadku nie mogą znaleść potwierdzenia.

B.

WŁADYSŁAW GUMPLOWICZ

Ponura tragedja pana Janusza Domaniewskiego

W **„Gazecie Polskiej"** z 16 sierpnia pan Janusz **Domaniewski** umieścił recenzję **„Wielkiej Geografji Powszechnej",** zbiorowego dzieła wychodzącego nakładem księgarni Trzaski. Do działu o Australji i Oceanji, napisanego przezemnie, odnoszą się tam zdania następujące:

„Zwrócę tu uwagę na pewne rzeczy dotyczące zoogeografji. Jak np. należy traktować następujący ustęp: „Djabłem - torbaczem (Sarcophilus satanicus) przezwali koloniści tasmańscy zwierzę podobne do jakiegoś niedbałego szkicu hieny, którego trzy zasadnicze cechy są: szpetota, głupota i krwiożerczość. Szerść ma czarną, a niekształtna głowa jest prawie łysa. Drapieżnik ten nienasycenie pożera wszelkie mięso żywe czy martwe, nie wyłączając śniętych ryb, które fala morska na brzeg wyrzuca". Obraz zaiste straszliwy. Należałoby to zrymować i umieścić w jakiejś ponurej tragedji w scenie sabatu czarownic i djabłów. Nie widzę jednak celu umieszczania takich opisów w „Geografji Powszechnej". W podobny sposób omawia autor faunę*) Australji na 12 stronach. Przy początku rozdziału zaznacza odrębność tej fauny, nie tłumaczy jednak przyczyn tej odrębności, względnie poprzestaje na jednem zdaniu, które właściwie nic nie wyjaśnia. A wszak geneza**) fauny to właśnie istotne zagadnienie geografji, a nie zdawkowe i banalne opisy tych lub owych, poomacku wybieranych gatunków".

Otóż byłem zawsze zwolennikiem swobody krytyki. Lecz wymagam, żeby krytyka była **rzeczową** i **prawdomówną.** Powyższe zdania nie odpowiadają tym wymaganiom.

Krytyk „nie widzi celu" mojego opisu djabła - torbacza. A przecież ten cel powinienby być właśnie dla niego, jako fachowego zoogeografa, od pierwszego wejrzenia jasnym. Celem jest podkreślenie fizycznej i psychicznej niedoskonałości tego gatunku ssaków, który się ostać mógł właśnie tylko na takiej Tasmanji podwójnie izolowanej (odosobnionej), najpierw wraz z Australją od reszty świata, później zaś, skutkiem powstania cieśniny Bassa, także od Australji. Wszak na wyspę Tasmanję nie dotarł nawet pies dingo, który jako stokroć inteligentniejszy, na kontynencie australskim djabła - torbacza już dawno wytępił. Zaznaczam to zresztą wyraźnie nieco wyżej na tej samej str. 29: „Wyłącznie w Tasmanji, **dokąd pies dingo nie dotarł,** żyją dwa jedyne torbacze - drapieżniki pokaźnych rozmiarów: **wilk - torbacz i djabeł - torbacz".** A więc dopomóc czytelnikowi do zrozumienia, że, im bardziej całkowita izolacja, tem bardziej zacofane formy mogą się zachować, oto cel owego opisu. Że do tego celu dążę przez konkretny opis, a nie, jakby chciał pan Domaniewski, przez dłuższy wywód abstrakcyjny, to pochodzi stąd, że ja umiem popularyzować, a pan Domaniewski tego nie umie. Jego sztuka pisarska polega na zapychaniu całych stronnic łacińskiemi nazwami gatunkowemi; na takim „stylu" wzorować się nie myślę. Nawiasem mówiąc, nie rozumiem, dlaczego „sabat czarownic i djabłów" ma być umieszczony „w jakiejś ponurej tragedji"? Jabym taką scenę raczej umieścił w balecie fantastycznym, ku wielkiej uciesze publiczności. Lecz ten cały dowcip o „sabacie" nie udał się szanownemu krytykowi. Albowiem djabeł, który pragnie romansować z czarownicami, może być brzydkim, ale musi być ciekawym; a tasmański djabeł - torbacz właśnie wcale a wcale nie jest ciekawy, tylko nudny.

Mniejsza jednak o djabła - torbacza, za którego krzywdę tajemnicza jakaś sympatja panu Domaniewskiemu mścić się każe. Gorzej, że krytyk stawia mi zarzut wręcz nieprawdziwy, bo z treścią zaczepionych przez niego dwunastu stronnic jawnie niezgodny. Twierdzi, że nie tłumaczę genezy fauny australskiej. Zajrzyjmy do mojej książki. Przekonajmy się.

Już poprzedni rozdział „Roślinność" (str. 18) zaczyna się od słów: „Na niewybuchł strajk na tle niedotrzymania uzwykłą odrębność flory*) australskiej składają się dwa podstawowe czynniki: po pierwsze przewaga sucho - gorących klimatów na tym kontynencie, po drugie **trwająca już przynajmniej trzydzieści miljonów lat izolacja tego lądu od wszystkich innych lądów".** Do tego zdania odnosi się początek rozdziału o faunie (str. 25): „Świat zwierzęcy Australji **jeszcze dobitniej od flory dowodzi długotrwałej izolacji** tego kontynentu. Fauna australska jest bowiem najstarożytniejsza ze wszystkich faun żyjących. Tyczy się to przedewszystkiem ssaków". Oto więc owo „jedno zdanie", które p. Domaniewskiemu „nic nie wyjaśnia". Czytelnikowi, który uważnie czytał całość, wyjaśnia ono bardzo dużo i jest walnym przyczynkiem do wytumaczenia genezy fauny.

Czytajmy dalej. Na tej samej stronnicy stoi poniżej: „Rozwijając się bez prześladowań na samotnym lądzie, gdzie od oligocenu do pleistocenu żadnych wyższych ssaków lądowych nie było, torbacze zróżnicowały się w różnych kierunkach i zajęły w przyrodzie australskiej przeróżne miejsca, jakie gdzieindziej zajmują poszczególne typy ssaków wyższych. Są więc wśród torbaczy australskich formy, dostosowane do najrozmaitszych trybów życia....." Czy **to jest** tłumaczenie genezy fauny, czy też to może jest jadłospis restauracji schroniska nad Morskiem Okiem?

A dalej na str. 26: „Ten osobliwy sposób biegania należy tem tłumaczyć, że kangury pochodzą od stworzeń, które w gęstym lesie na drzewach żyły i sposobem naszych wiewiórek w postawie pionowo wyprostowanej biegały po pniach i konarach, posiłkując się przytem ogonem do utrzymywania równowagi. W miarę jednak, jak zmiana klimatu z wilgotnego na coraz suchszy stopniowo przerzedzała lasy, zamieniając je na sawanny a potem na stepy, kangury coraz częściej były zmuszone schodzić na ziemię i wkońcu się całkiem na nią przeniosły, zachowując jednakże skłonność do wyprostowanej postawy i zwyczaj posługiwania się ogonem, jako pomocniczym narządem przy skokach". Czy to **jest** tłumaczenie genezy fauny, czy też to może jest wyjątek z traktatu o szkodliwości alkoholu?

Na str. 29 pisze: „Mrówkojad-torbacz zdaje się być najbliżej **pokrewny niektórym pra-ssakom z epoki porajskiej,** z których znamy tylko skamieniałe kości szczękowe". A na str. 30: „Młodym dziobakom rośnie 10 prawdziwych zębów kościanych, **bardzo podobnych do zębów najdawniejszych pra-ssaków z epoki triasowej,** wkrótce qednak te zęby zanikają, a zastępują je rogowe". Czy to są przyczynki do wyjaśnienia genezy fauny australskiej, czy też to może są urywki z podręcznika jazdy samochodem?

Na str. 30 — 31 stoi: „Ptaki australskie nie są tak nawskroś odrębne, jak ssaki. Jest to zrozumiałe, bo dla dobrze latających ptaków nie jest przegrodą nieprzebytą ani cieśnina Torresa, ani nawet morze między Australją a wyspami Malajskiemi. Brak jednakże w Australji całych rodzin..." A poniżej: „Do szczególnych warunków życia na tym kontynencie, gdzie soczystych owoców jest mało, a natomiast jest bardzo dużo kwiatów, sączących miód, dostosowała się bogata w gatunki rodzina miodojadów (Meliphagidae); są to ruchliwe ptaszki, które długim językiem, szczotkowarto rozstrzępionym, wybierają z kwiatów miód oraz drobne owady, trzymając się nóżkami, stosunkowo nadzwyczaj silnemi, szypułek lub gałązek, na których kwiaty rosną". Czy to **jest** tłumaczenie genezy fauny, czy też to są paragrafy kodeksu karnego, traktujące o swawolnem zabijaniu bliźnich?

A na str. 34: „Gady są bardzo starożytną klasą kręgowców, która doszła do najwyższego rozkwitu już w epoce jurajskiej, a zatem kilkadziesiąt miljonów lat przed ostatecznem zerwaniem łączności między Australją a Azją. To też gady australskie stosunkowo mało się różnią od gadów Azji i innych części świata". Czy to **jest** tłumaczenie genezy fauny, panie Domaniewski, czy też to może jest pański rodowód?

A dalej na str. 35: „Pod względem naukowym najciekawszą rybą australską jest Ceratodus Forsteri..... jest to jedyny żyjący gatunek rodzaju, którzy w Europie i innych częściach świata żył w epoce triasowej. Jest to więc jedna z owych „żywych skamielin", w które Autralja tak obfituje". Wreszcie na str. 36: „Mięczaków lądowych i słodkowodnych jest mało, bo dla nich suchy klimat jest niekorzystny". Chyba to również są przyczynki do wyjaśnienia genezy fauny australskiej.

Tak więc w rzeczywistości wyglądają owe dwanaście stronnic, które według pana Domaniewskiego zawierać mają same tylko „zdawkowe i banalne opisy tych lub owych, poomacku wybieranych gatunków"!

Jakie pobudki kierowały panem Domaniewskim, niewiem i badać nie pragnę. Zbyt mało mię nęci zapuszczanie sondy do głębin jego pięknej duszy. Ale faktem jest, że się minął z prawdą. I to z prawdą nadzwyczaj łatwą do stwierdzenia.

Oto ponura tragedja pana **Janusza Domaniewskiego.**

*) Fauna — całokształt gatunków zwierząt, żyjących w danym kraju.

**) Geneza — sposób powstania, wytworzenia się.

*) Flora — ogół gatunków rosnących w jakimś kraju.

Wybory samorządowe do rad gromadzkich
w Okręgu Kieleckim

(Kor. własna)

Wybory do Rad gromadzkich w Okręgu Kieleckim odbyły się w taki sam sposób, jak i w innych województwach, to znaczy według zgóry obmyślanego i opracowanego planu.

Wyznaczeni przez starostów przewodniczący Komisji Wyborczych, mając do pomocy sołtysów, wójtów, nauczycieli — wykonywali ściśle instrukcje dane im przez „sanację".

Przedewszystkiem, o terminie wyborów ludność przeważnie nie była powiadomiona, dowiadywano się albo w przeddzień wyborów lub po „zakończonych wyborach". W niektórych gminach gdzie P. P. S. ma bardzo poważne wpływy, wybory były poprostu **zakonspirowane.** Chodziły wśród ludności głuche wieści o mających nastąpić wyborach, lecz kiedy, w jaki sposób mają się odbyć te wybory — **nikt nie wiedział.** Doszło nawet do tego, że wyborców spisywano potajemnie, to też wśród ludności zaczęły obiegać pogłoski o mobilizacji, a nawet i o wojnie, a nikt nie podejrzewał, **że to „sanacja" szykuje „wybory".**

Nic też dziwnego, że ludność nie była przygotowaną do wyborów, że prawie wszędzie była tylko jedna lista „sanacyjna", że wybory o 8 godzinie — lub najpóźniej 8 godz. 30 min. były już zakończone.

Jeżeli nawet i w niektórych gminach powiadomiono ludność na 6 dni przed głosowaniem, to termin ten był tak krótki, że o jakiejś planowej akcji wyborczej — ludność nie mogła i myśleć.

To też w Okręgu Kieleckim w myśl uchwały Centralnego Wydziału Wiejskiego P. P. S. ludność wstrzymała się od wyborów, tylko w paru gminach pow. Kieleckiego Organizacja Wiejska PPS. próbowała złożyć własne listy, lecz wszystkie z rozmaitych przyczyn zostały unieważnione.

Przeważnie przy składaniu listy dowiadywano się od przewodniczącego Komisji, **że „wybory" już odbyły się.** Były wypadki, że gromada punktualnie przybyła do lokalu wyborczego, ale było... zapóźno, „wybory" były już zakończone, wobec czego w obecności członków Komisji przechodziła jednomyślnie lista B. B.

Zdarzało się i tak, że gromada, skoro świt, przybyła pod lokal wyborczy, oczekując na rozpoczęcie wyborów i zgłoszenie własnej listy, lecz i to sytuacji nie uratowało, bo o 8 godz. przewodniczący, nie dopuszczając gromady do lokalu wyborczego, oświadczał członkom Komisji, **że wskutek braku drugiej listy kandydatów, przeszła lista B. B., a wobec czego i wybory należy uznać za skończone,** a tymczasem ludność czekała na rozpoczęcie wyborów.

Lecz i to nie wszystko, posunięto się jeszcze dalej; tak naprz. w gminie **Niewachlowskiej, Korzeckiej** — na liście BB. umieszczono nazwiska członków organizacji wiejskiej P. P. S. nie pytając się ich, czy zgodzą się kandydować. Wpisano ich poprostu na listę i koniec, a po „odbytych wyborach" dowiedzieli się nasi towarzysze, że byli wpisani na listę B. B. i że zostali „wybrani".

W takiej naprz. gminie **Morawica,** wybory już zakończono nawet przed 8 godziną. We wsi **Nida** — koniec wyborów był taki, **że przewodniczący Komisji wraz z listą B. B. musiał uciekać.** W gminie **Bieliny** — ludność dowiedziała się, że wybory odbyły się **w... nocy.**

Przy takich wyborach, trudno żeby „sanacja" nie odniosła zwycięstwa, ażeby „nie zwyciężyła" lista B. B. Napewno urzędowe agencje podadzą, że naprzykład w powiecie kieleckim 95% wsi wypowiedziało się za listą BB.

Po „zakończonych wyborach" ludność w pierwszej chwili chciała prawie we wszystkich gminach zbierać podpisy do protestów, lecz mając na uwadze rezultat zgłoszonych protestów do Sejmu w innych Okręgach, zaniechano tego kroku.

Może „sanacja" pisać o „zwycięstwie w Okręgu Kieleckim", lecz dobrze byłoby, gdyby działacze „sanacyjni", którzy robili wybory, posłuchali co też ludność mówi o tych wyborach do rad gromadzkich.

Dwojakie listy „sanacyjne"
przy wyborach gminnych

O jednym z zabawnych „kawałów" sanacyjnych w związku z „wyborami" do Rad Miejskich donosi „Naprzód".

Oto przy wyborach do Rady miasta Krakowa zostaną postawione w każdym okręgu **po dwie listy kandydatów B.B.:** na jednej będą zamieszczeni „sanatorzy" z Żydami, na drugiej „sanatorzy" z prorządowymi chadekami (chrześc. demokratami). **W ten sposób Żydzi mają osobno wybrać radnych, antysemici i klerykali osobno, a radni wybrani z obu list, połączą się w klub „sanacyjny".**

Napiętnowanie bezczelnych kłamstw renegata
Dokończenie rozprawy piątkowej
w procesie o podpalenie Reichstagu

W procesie o podpalenie Reichstagu przesłuchany zostaje następnie świadek **Singer, na którego powoływał się Grothe.** Zeznaje z więzienia śledczego. **Zaprzecza wszystkim oświadczeniom Grothego, nazywając je wyssanemi z palca. Stanowczo nieprawdą jest jakoby świadek mówił, że pożar Reichstagu miał być sygnałem do powstania. Wszystko to jest zmyślone. Grothe uchodził w szeregach partji komunistycznej za człowieka niepewnego, który gotów jest uczynić wszystko dla zrobienia sobie reklamy.**

W czasie konfrontacji **z Grothem świadek Singer zarzuca mu kłamstwo.**

Litwinow z Rooseveltem doszli do porozumienia

W piątek w Moskwie doręczono korespondentom zagranicznym komunikat, zawierający listy wymienione pomiędzy prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Związkiem Sowieckim.

List prezydenta Roosevelta brzmi: „Drogi Panie Litwinow, jestem bardzo szczęśliwy, **mogąc zawiadomić pana, że w rezultacie naszych rozmów z Panem, rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne** z rządem ZSRR i wymienić ambasadorów. Mam nadzieję, że ustalone obecnie stosunki pomiędzy naszemi narodami pozostaną na zawsze normalnemi i przyjaznemi i że nasze narody będą odtąd współpracować ku obopólnej korzyści i gwoli zachowania pokoju w całym świecie.

Litwinow odpowiedział następującem pismem: Drogi Panie Prezydencie, jestem bardzo rad, mogąc zawiadomić pana, że rząd ZSRR chętnie gotów jest nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem Stanów Zjednoczonych i wymienić ambasadorów. Podzielam również nadzieje, że stosunki ustalone obecnie pomiędzy naszemi narodami będą mogły nazawsze pozostać normalnemi i przyjaznemi i że narody nasze odtąd będą mogły współpracować ku obopólnej korzyści i gwoli zachowania pokoju w całym świecie.

Podwójne samobójstwo
z braku środków do życia

W korytarzu domu przy ulicy Kopernika 4 w Łodzi znaleziono młodą niewiastę oraz mężczyznę, **nawpół przytomnych,** dających słabe **oznaki życia.** Niezwłocznie powiadomiono **policję i pogotowie.**

Dochodzenie ustaliło, **że zachodzi tu wypadek samobójstwa, oraz że samobójcami są:** 19-letnia Marja Sowa i **narzeczony** jej 26-letni Henryk Urbański.

Znali się już od dłuższego czasu, **lecz** na przeszkodzie do zawarcia **związku** małżeńskiego stawał brak pracy i pieniędzy. Oboje byli bezrobotni. **Ponieważ** sytuacja nie poprawiała się, **zrozpaczeni** postanowili umrzeć wspólnie i **w tym** celu zatruli się mieszaniną esencji octowej, sublimatu i jodyny.

Oboje chorych, po udzieleniu **pomocy,** lekarz pogotowia w stanie **agonji** przewiózł do miejskiego szpitala **w Radogoszczu.**

Katastrofy

Według doniesień z *Tokjo* japoński okręt towarowy *„Seiten Maru"* o pojemności 1.200 ton zatonął w czasie gwałtownej burzy na wysokości Lutschu. Z załogi okrętu, liczącej 30 osób, *zdołano uratować zaledwie jednego człowieka.*

Z *Buenos Aires* donoszą o tragicznej katastrofie, jaka wydarzyła się wpobliżu *Manicales* w Kolumbji. Naskutek oberwania się chmury nastąpiło nagłe obsunięcie się wielkich mas ziemi, co spowodowało do tej pory śmierć *10 ludzi. O losie kilkunastu osób brak wiadomości.*

Częściowe przesilenie rządowe
w Grecji

Z **Aten** donoszą o częściowem przesileniu rządowem. Ministrowie rolnictwa, lotnictwa, oświaty oraz podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów ustąpili na znak protestu przeciwko taktyce premjera **Tsaldarisa,** wzbraniającego się przedłożyć parlamentowi ustawę, **dotyczącą amnestji dla stronników Venizelosa.** Rząd wszczął rokowania z opozycją celem skłonienia jej do powrotu do parlamentu.

Wymówienie robotnikom
na robotach publicznych

W piątek zawiodomiono zatrudnionych przy robotach publicznych w różnych punktach miasta, zwłaszcza przy robotach ziemnych, że z **dn. 25 b. m. roboty będą przerwane.** Zaznaczyć należy, że zaproponowano robotnikom podział na 2 grupy, z tem, że każda grupa pracowałaby tylko 3 dni w tygodniu, na co robotnicy nie mogą się zgodzić, gdyż i tak zarobki ich są głodowe. W tej sprawie delegacja robotników zwróci się do komisarza rządu.

Bitwa studentów
z policją

Z Meksyku donoszą, iż studenci uniwersytetu **Guadelayara** wtargnęli z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn do tamtejszej państwowej szkoły średniej. Musiano zawezwać policję celem usunięcia studentów ze szkoły. Podczas **swej** akcji policja użyła broni, **przyczem 20 studentów zostało ciężko rannych, 100 lżej. Ogółem aresztowano 200 studentów, w tem 20 kobiet.**

Napad na ambulans pocztowy

W piątek wieczorem na szosie między **Wieluniem** a **Działoszynem** dokonano zuchwałego napadu na ambulans pocztowy urzędu pocztowego w Działoszynie. Napadu dokonało dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy w odległości 3 klm. od stacji kolejowej Działoszyn zatrzymali ambulans pocztowy, powożony przez Antoniego **Baderkę.** Na wozie znajdował się również syn Baderki. Jeden z napastników zatrzymał konie, drugi zaś wskoczył na wóz i usiłował zrabować przesyłki pocztowe oraz gotówkę w wysokości 2.500 zł. **Baderko** stawił jednak napastnikom opór i podciął konie, które ostro ruszyły z miejsca. Napastnicy zmuszeni byli zeskoczyć z wozu. Oddali oni jednak kilka strzałów do **Baderki,** raniąc go ciężko w twarz. Dzięki pomocy syna Baderki ambulans zdołał ujść przed pościgiem bandytów. Ciężko rannego Baderkę odstawiono do szpitala. Za napastnikami zaś wszczęto pościg.

108 i 368!
Codzienne konfiskaty „Robotnika"

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika" zostało skonfiskowane za krótki artykuł na 2-ej stronicy.

Jest to

108-MA

konfiskata naszego pisma w roku bieżącym, zarazem

368-MA

za rządów sanacji.

Strajk w kopalni
w Grudnej

W uruchomionej przed kilku laty kopalni węgla w **Grudnej** koło **Siedlisk — Bogusz** w powiecie jasielskim wybuchł dnia 13 b. m. strajk robotników.

W kopalni tej łamane są poprostu **wszystkie ustawy robotnicze.** Robotnicy są zatrudnieni ponad 8 godzin dziennie, a za godziny nadliczbowe oraz za pracę w niedziele i święta nie otrzymują ustawowej nadpłaty. Od czasu powstania kopalni, robotnicy nie otrzymali urlopów. Oczywiście nie wydano im także książeczek obrachunkowych. Zarobki nie są wypłacane od kwietnia b. r.!

Ostatnio firma zażądała od robotników podpisania deklaracji, że zgadzają się na dotychczasowe warunki pracy, t. j. rezygnują z urlopów, należności za godziny nadliczbowe, godzą się na wypłacenie zaległych zarobków kiedy firma zechce i t. d. **Gdy robotnicy odmówili podpisania deklaracji, firma opornych robotników zwolniła i wówczas wybuchł strajk.**

Zdumiewającą bezczynność w sprawie tych stosunków wykazuje inspektorat pracy w **Nowym Sączu.**

Z sądów
O defraudację w Związku Związków Sportowych

W sądzie okręgowym odbył się proces kierownika biura Związku polskich związków sportowych **Teofila Czyża,** który sam zameldował w urzędzie śledczym o defraudacji swej na sumę 15.000 zł. Przestępną działalność swą **Czyż** zaczął w czasie Olimpjady w 1923 i brnął coraz dalej ciągle się łudząc, że zdobędzie pieniądze na pokrycie braków. Przedmiotem jego defraudacji stał się m. in. fundusz przeznaczony na finansowanie polskiej ekspedycji do Los Angeles w 1932 r. Kolosalną ilość zdefraudowanych sum oskarżony użył na „reprezentację", gdyż lubił się ukazywać w „oficjalnej roli" z bukietami, rozbijał się autami, urządzał wystawne bankiety i t. p.

Oskarżony tłumaczył się, że nie wie, jak mu się pieniądze „rozeszły".

Pierwszy zeznawał radca ministerjalny **Foryś.** Świadek stwierdza, że kontrola finansowa w Z. Z. była bardzo ścisła, o nadużyciach zatem nie mogło być mowy. Zauważono jednak, że rosły salda kasowe podręcznej kasetki, któremi rozporządzał oskarżony. Rewizja kasetki ujawniła dopiero nadużycia.

Po zeznaniach płk. **Ulrycha** i przemówieniach stron sąd skazał **Czyża** na rok więzienia, zaliczając mu półroczny areszt prewencyjny i zawieszając wykonanie reszty kary na przeciąg lat pięciu.

Bronił adw. Zygmunt Fogiel.

I. K.

Za niewypłacanie wynagrodzenia pracownikom

Starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie skazało b. wydawcę *„Echa Nadzwyczajnego"*, Jerzego *Dyniewskiego,* zam. przy ul. Marymonckiej 1, na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, za wstrzymanie przez lekceważenie wypłaty wynagrodzeń pracownikom.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA".

Komitet PPS. w Tomaszowie Mazow. zł. 20.—.

Komitet PPS. w Hajnówce zł. 10.—.

10-letni uczeń przebił nożem kolegę

W dniu 16 b. m. w szkole powszechnej w **Zagórzu** zdarzył się straszny wypadek.

Dwuch uczniów: 10-letni Czesław Bielski i 13-letni Roman Jędrzejowski pokłócili się z sobą o jakąś błahostkę, **przy czem podniecony Bielski wyjął nóż i pchnął nim z całej siły swego starszego kolegę.**

Z okrzykiem bólu ranny osunął się na podłogę, a świadkowie tej sceny podnieśli alarm.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Ma on przebite płuco.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

Wielki proces podatkowy w Grudziądzu

Akta obejmują 45 tomów

„Walka Ludu" donosi:

Sędzia okręgowy śledczy, **Salzberg**, który był specjalnie sprowadzony dla przeprowadzenia śledztwa w głośnej sprawie nadużyć podatkowych w spółce akcyjnej **„Polski Przemysł Gumowy"** (PPG.) w Grudziądzu, zakończył trwającą od przeszło dwuch lat działalność śledczą, przekazując akty sprawy prokuraturze Sądu Apelacyjnego w Toruniu.

Akta sprawy ze względu na olbrzymi materjał obejmują **45 tomów.** Sprawa postawionych w stan oskarżenia dyrektorów PPG., **Halperina** i **Belousa** rozpatrzona będzie przez sekcję karno-skarbową w Grudziądzu.

Jest to jeden z największych procesów podatkowych, jakie się znalazły przez sądami w Polsce.

Zwiedzanie Warszawy

Miejski Wydział Oświaty i Kultury organizuje dziś następujące wycieczki: 1) Gazownia na Woli, 2) Państwowe Muzeum Zoologiczne, 3) Muzeum Krasińskich 4) Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach. W poniedziałek—dnia 20 b. m. odbędzie się wycieczka do Dostrzegalni Obserwatorjum Astronomicznego. Wycieczki są dostępne dla wszystkich.

Znak czasu

Służba w wojsku jako ratunek od śmierci głodowej

Do jednej z formacyj wojskowych zgłosił się niedawno poborowy, przedstawił kartę powołania i dokumenty i został wcielony do szeregów. Po kilku miesiącach zgłosił się drugi poborowy o temże nazwisku, stwierdził, że zgubił w swoim czasie dokumenty i prosił o wcielenie..

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wykazało, że pierwszy poborowy dokonał wykroczenia, przedstawiając się nie pod własnem **nazwiskiem.** Na zapytanie, dlaczego to uczynił, oświadczył, że nie miał innego wyjścia, **gdyż jako bezrobotny cierpiał głód.** Pobyt w wojsku uważał za ratunek. Pociągnięto go do odpowiedzialności **karno - administracyjnej. Na rozprawie w starostwie grodzkiem Warszawa - Praga został ukarany 1-miesięcznym bezwzględnym aresztem.**

Odchodzą od życia

35-letnia Kazimiera Kurzypówna, służąca (Nowolipki 58), napiła się esencji octowej.

W Al. Jerozolimskiej 93, w bramie otruł się esencją octową mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 25-u. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Kurzypównę do szpitala na Czystem, nieznanego desperata zaś — do Dz. Jezus.

Przy ul. Chłodnej 66 targnęła się na życie 19-letnia Walerja Byczkówna, służąca, która napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego. Przyczyna targnięcia się na życie — rozpacz z powodu **wydalenia z pracy.**

Zagadkowe zasłabnięcie

Przy ul. Brzeskiej 5, gdy właściciel zakładu fryzjerskiego, Dawid Kurtzbard, wszedł do swego zakładu w tymże domu, zastał nieprzytomnego pracownika swego, 24-letniego Remigjusza Kneera, który tam sypiał, pilnując sklepu przed kradzieżą. Lekarz Pogotowia stwierdził krwotok gardlany i, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, przewiózł Kneera nieprzytomnego i w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Co wyświetlają kina?

AMOR: **„Ostatnia carowa"** i polski film.
ANTINEA: **„Gdy wybiła północ"** i **„Każdemu wolno kochać".**
APOLLO: **„Szalona noc".**
ATLANTIC: **„Gorzka herbata generała Yen".**
AS: **„Czterech uciekinierów"** i **„Czarny kapitan".**
BAJKA: **„Porucznik Marynarki"** i **„Moralność Pani Dulskiej".**
CAPITOL: **„Uśmiech szczęścia".**
CASINO: **„Przybłęda".**
COLOSSEUM: **„Urwis Hiszpanji"** i rewja **„Bomby nad Warszawą".**
COLOSSEUM MAŁE: **„Pod Twoją obronę".**
CORSO: **„Sprawca nieznany".**
CRISTAL: **„Chandu"** i **„Biały ślad".**
CZARY: **„Demon wielkiego miasta".**
FAMA: **„Martwy dom".**
FILHARMONJA: **„Serce olbrzyma".**
FORUM: **„Turbina 50,000".**
GLORIA: **„Bohater Arizony"** i film polski.
HELJOS: **„Jego Ekscelencja subjekt"**
HOLLYWOOD: **„Narzeczona z Wiednia"** i rewja **„Warszawa pod gazem".**
ITALJA: **„Złote sidła"** i rewja **„Chodź na górę".**
JAR: **„Głos pustyni".**
KINO „X": **„Czar jej oczu".**
KOMETA: **„Człowiek, który ukradł serce"** i rewja.
LUX: **„Alraune".**
ŁOS: Od 4 dla mł. **„Człowiek bez nerwów".** Od 8 dla dor. **„Boczna ulica".**
MAJESTIC: **„Wielka grzesznica".**

MASKA: **„Noc w Chicago"** i **„Głos pustyni".**
MEWA: **„Naucz mnie kochać"** i **„Noc w sklepie lalek".**
MIEJSKI: **„Biała Lilja".**

NOWY SPLENDID: **„Wuj Mozes".**
NOWA TOMBOLA: **„Królewski kochanek".**
PALACE: **„Platynowa blondynka"** i rewja.

PAN: **„Kawalkada".**
PRAGA: **„Król Cyganów"** i rewja.
PETIT TRIANON: **„Ludzie w hotelu"** i dodatki.
RAJ: **„Kabirja".**
RIVIERA: **„Pod Twoją obronę"** i dodatki dźwiękowe.

ROXY: **„Rocambole"** i dodatki.
STYLOWY: **„Jej królewska Mość".**
TON: **„Syn dżungli".**
UCIECHA: **„Pieśń nad pieśniami"** z Marleną Dietrich.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIEDZIELNE ZAWODY W WARSZAWIE.

W niedzielę w lokalu Elektryczności o godz. 17 odbędą się ostatnie mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Walczą Elektryczność z YMCA i Skra z Prądem.

W gmachu teatru Nowości o godz. 12 mecz bokserski Strzelec — Makabi.

W gmachu YMCA o godz. 12 mecz bokserski YMCA — Orkan.

W ośrodku W. F. od godziny 9-ej turniej gier sportowych o puhar Ośrodka

Na boisku Domu Ludowego o godz. 12-ej mecz eliminacyjny Świt — PZL o wejście, względnie utrzymanie się w klasie A.

OSTATECZNY SKŁAD ROB. REPR. WARSZAWY NA MECZ W GDAŃSKU

Ostateczny skład Rob. Reprezentacji Warszawy na mecz z Gdańskiem przedstawia się następująco: **Wacker** (Elektryczność), **Smosarski I** (Skra), **Goldberg** (Gwiazda), **Bierczak** (El.), **Janusz, Wybrański** (Skra), **Sarnowicz** (Znicz), **Jungerman** (Hapoel), **Szymaniak** (El.), **Smosarski II** (Skra), **Krzywik** (Sarmata). Rezerwa: **Zbroj** (Skra). **Więckowski** (Skra), **Lerner I** (Gwiazda).

PROJEKTY POLSKICH BOKSERÓW.

Jak się dowiadujemy, rokowania o spotkanie bokserskie **Polska — Finlandja** nie dały rezultatu, gdyż mimo parokrotnych monitów Finnowie nie dali odpowiedzi na propozycje P. Z. B.

W związku z tem termin meczu **Polska — Szwecja** w Sztokholmie ulegnie przesunięciu prawdopodobnie na styczeń 1934 r.

Rokowania z Niemcami o rewanżowy mecz **Polska — Niemcy** zakończyły się pomyślnie. Mecz odbędzie się 5 lutego 1934 r. w Polsce.

W sprawie spotkania **Polska — Rosja** poselstwo Związku Sowietów zawiadomiło PZB., że sprawa przekazana została najwyższej Radzie Sportowej w Moskwie.

Pozatem — **„Chicago Tribune"** zwróciło się do PZB z propozycją rozegrania meczu **Stany Zjednoczone — Polska.** PZB propozycję przyjął i zamierza wysłać swą drużynę do Ameryki w maju 1934 r.

Udział Polski w **mistrzostwach Europy** (Budapeszt 11 — 15 kwietnia) jest już zapewniony. Po rozgrywkach tych nasza reprezentacja walczyć będzie 18 kwietnia 1934 r. z **Węgrami.**

W związku z mistrzostwami Europy PZB projektuje urządzenie w Poznaniu w pierwszych dniach kwietnia 1934 r. treningowego turnieju, prawdopodobnie czwórkowego.

Z innych imprez międzynarodowych, w których Polska ewentualnie zamierzała startować, **przestały być aktualne** turniej o puhar Europy środkowej, który w r. b. dał ogromny deficyt oraz turniej o puhar słowiański.

Wreszcie PZB pertraktuje o mecze międzypaństwowe z **Austrją** i **Włochami.**

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — GDAŃSK 8 GRUDNIA W WARSZAWIE.

Do warszawskiego okręgowego związku bokserskiego nadeszła w dniu wczorajszym propozycja od gdańskiego związku bokserskiego w sprawie rozegrania zawodów międzymiastowych Gdańsk— Warszawa w dniu 8 grudnia w Warszawie. Zarząd WOZB najprawdopodobniej przystanie na tę propozycję.

Nadto istnieje projekt meczu Warszawa — Lublin 3 grudnia w Lublinie, a na 17 grudnia przewidziane są zawody Warszawa — Moskwa.

L. STRACHWITZ.

Ostatni koń

Mały wędrowny cyrk Spirra, którego szef był jednocześnie clownem, pożeraczem ognia, czarodziejem i t. p., dał dowody swego kunsztu: likwidował się do ostateczności. Wielbicieli zbywano lwem, który po przerwie stawał się źrebcem, potem znów zebrą, oraz dwiema staremi klaczami, dwiema małpami i kilku psami. Ocalała także koza, ponieważ była żywicielką nielicznego zespołu „największego cyrku", który spędzał już ostatnie dni wspólnej pracy.

Spirr powędrował bez angagement do większego miasta. Pewnego dnia wymknął się z luksusowego centrum na przedmieście. On, którego obowiązkiem było rozruszanie powściągliwego audytorjum, potrzebował w tej chwili sam pokrzepienia.

Mówił do siebie: Czuję przecież, że coś niecoś potrafię. Na końcu każdego palca mam dziesięć różnych sztuczek a przecież... Co za rozpacz, że taki chłop, jak ja musi pójść na psy.

Wyszedł na otwarte pole. W zmierzchu wieczornym widać było opuszczone rumowiska, porośnięte zakurzonem zielskiem. Tu i owdzie sterczały przytulone do siebie drewniane budy. Na lewo huczały młyńskie kamienie, na prawo stała samotna topola obok baraku, przed którym rżał żałośnie koń.

Spirr był od dziecka wielkim przyjacielem koni. Pierwszem jego marzeniem chłopięcem było posiadanie źrebięcia. Otrzymał je. Było to jeszcze za dawnych dobrych czasów, które przez lekkomyślność stracił.

Spirr podszedł. Koń stał bez uprzeży ze zwieszonym na szyi postronkiem. Miał brzuch jak słoń i był ochwacony. Brudny jak krowa z ogonem jak rozstrzępione strusie pióro. Co za tragiczne stworzenie! Jakiś smutny na tle ponurego otoczenia. Spirrowi napłynęły łzy do oczu. Zdawało mu się, iż znalazł coś wspólnego między sobą a tem opuszczonem zwierzęciem.

Pogłaskał je po czole i pysku. Koń pokazał mu zęby, jakby się chciał uśmiechnąć. Spirr przekonał się, że zwierzę nie jest stare—około dwunastu lat.

— Jesteś jeszcze żwawy, przyjacielu — poklepał go Spirr.

— Mimo to, zostanie zarżnięty — dopowiedział jakiś przysadzisty mężczyzna, który wyszedł z baraku.

— Zarżnięty? — powtórzył Spirr ze wzruszeniem w głosie.

— Ma obwisły brzuch i jest ochwacony. Pozatem za wiele żre. Nikt go nie chce.

Myśl nagła jak błyskawica olśniła Spirra. Zadrżał pod jej wpływem. Położył rękę na ramieniu rzeźnika:

— Niech pan posłucha... Czy koń musi koniecznie iść pod nóż, czy go nie szkoda?

— Czego pan chce? To moja sprawa. Choćby nic nie wyszło z tej szkapy.

— A więc — tryumfował już Spirr kładąc władczo rękę na grzbiecie konia — kupuję go, nie może przecież wiele kosztować?

— Chyba, że tak. Dla zainteresowanego jest, naturalnie, więcej wart.

— Mogę zapłacić w ratach. Daję pięćdziesiąt marek.

— Pięćdziesiąt marek w ratach? Ha, ha! — Dwieście — gotówką i natychmiast.

Spirr ścisnął dłonie handlarza:

— Panie, jestem biednym szaleńcem. Mogę panu dać zaraz dziesięć... dwadzieścia marek, więcej nie mam. Muszę coś zatrzymać na obrok. Chcę zarobić z tym koniem. Jestem clownem w cyrku. Koń posłuży mi do wielkiego numeru. A wtedy otrzyma pan i... pięćset marek.

Rzeźnik spojrzał na Spirra. Był przyzwyczajony do zarzynaia. Ale oczy tego człowieka... nie, czegoś podobnego nie przeżył. Jakże te oczy błagają! To jest uczciwa propozycja.

Mruknął: — No, niechże pan nie robi takiej miny; no, dobrze. Napiszemy pięćset marek, ale dwadzieścia zaraz i gotówką. Trochę siana otrzyma pan na dodatek.

W ten sposób Spirr został posiadaczem opasłego konia na sam widok którego koledzy wybuchnęli spazmatycznym śmiechem. Przezwali go „Kałdon" i tak już zostało.

Spirr niespeszony pracował nad zestawieniem swego numeru i tresurą konia. Okazał się nad wyraz pojętnym, rozumiał jagdyby każdy trik, którego pan od niego żądał. Nauczył się chodzić tak, że brzuch przelewał mu się jak wymiona krowy. Podnosił głowę, jak jeleń i szczerzył zęby jak małpa, a skakał jak kangur. Słowem, potrafił zastąpić całą menażerję. Był wszystkiem — tylko nie koniem!

Spirr głodował w ciągu kilku miesięcy, byle kupić dość obroku dla „Kałdona", który łykał go z nienasyconą żarłocznością.

— Żryj tylko, mój skarbie — mawiał Spirra — upełnie nieznane. Zaś koń... gzystencja.

W międzyczasie koń Spirra stał się już tak znany, że agenci zaczęli węszyć w nim tłustą zdobycz. Ale narazie byli powściągliwi. Przeszkodą było imię Spirra — zupełnien ieznane. Zaś koń... no, koni bywa wiele...

Zwlekali. Tymczasem zjawił się właściciel największego międzynarodowego cyrku objazdowego. Po próbie rzekł: — Jest pan zaangażowany, Spirr.

Zbliżał się dzień występu Spirra. Olbrzymie plakaty głosił:

Wielki numer Spirra:
„Ostatni koń".

Cyrk był wypełniony. Czekano w zapięciu i gotowości do śmiechu. Gdy Spirr po raz pierwszy ukazał się na arenie: w czarnym długim tużurku i cylindrze w asyście „Kałdona", wymalowanego na biało i trzęsącego brzuchem przy dźwiękach marsza żałobnego, na sali wybuchł niepohamowany śmiech, który nie ustał w tem mieście, dopóki nie zdjęto z afisza numeru Spirra.

Imię Spirra było teraz na ustach wszystkich. Nazywano go „mistrzem karykatury", „wirtuozem humoru", a jego konia „kontaktem obłąkanego śmiechu" lub „trumną wypełnioną rakietami dowcipu".

Było to pewnego dnia w prowincjonalnem mieście. Numer Spirra górował jak zwykle ponad wszystkiem. Po przedstawieniu jakaś młoda dama zbliżyła się do stajni, gdzie „Kałdon" akurat pożerał otrzymaną porcję owsa. Spirr miał jeszcze na sobie swój żałobny kostjum.

Dama rzekła: — Przepraszam pana bardzo, ten koń nazywa się Lisetta. Pochodzi z majątku naszych sąsiadów. Poznałam go natychmiast po strzałce na tylnej nodze. Był własnością mego przyjaciela młodości.

Spir podniósł twarz, głos mu zadrżał: — Pani przyjaciela? Jak się nazywał?

— Eryk Fasland, ale nie żyje już...

— Tak, jakgdyby nie żyje. Uciekł wówczas do Ameryki, zanim źrebię dostało tę strzałkę...

Młoda kobieta przybliżyła się z rozszerzonemi zdumieniem źrenicami. Spirr ciągnął dalej:

— I dlatego nie poznał swego konia. Ale przyjaciółkę młodości, ciebie Lisetto, poznaję teraz!

— Eryku... czy to ty? — Naturalnie, to przecież są twoje oczy...

Chce otoczyć jego szyję, ale on wzbrania się żartobliwie:

— Poczekaj, kochanie, zaraz zmyję szminkę. Tłom. K. L.

Bandytyzm w Ameryce

Miljon dolarów łupem bandytów

Pomimo ostrych zarządzeń, podjętych w Stanach Zjednoczonych równocześnie przez policję państwową i miejską przeciwko rozwielmożnionemu bandytyzmowi, niema prawie dnia bez napadu bandyckiego lub na większą skalę pomyślanej kradzieży. Właśnie przed paroma dniami Chicago znowu było terenem napadu na dwuch urzędników bankowych, którym w biały dzień w najruchliwszym punkcie miasta zabrano miljon dolarów, który wieźli do National City Bank.

Rabunek wykonany został z podziwu godną zręcznością i widocznie był zgóry w najdrobniejszych szczegółach pomyślany. Dwaj urzędnicy bankowi, odebrawszy pieniądze z banku, wsiedli do oczekującej ich małej limuzyny, która miała ich zawieźć do National City Bank, w którym pracowali. Nie zauważyli, że krok w krok za nimi pędził duży samochód, którym jechało sześciu mężczyzn. Zresztą na ruchliwym bulwarze Jacksona, stale zapchanym tysiącami mknących maszyn, niktby nie zwrócił na to uwagi. Duży samochód napierał na jadącą przed nim limuzynę i widocznem było, że chce ją wyprzedzić. W pewnym momencie samochód zrównał się z limuzyną i tak ją z boku przycisnął do krawędzi chodnika, że limuzyna musiała się zatrzymać. W tym momencie trzej uzbrojeni bandyci skoczyli na stopnie limuzyny, prysnęli w twarze bankowców kwasem mrówczanym, a na chodnik rzucili kilka bomb łzawiących. Wszystko to razem trwało kilka sekund, poczem, porwawszy leżący na siedzeniu pakiet pieniędzy, skoczyli zpowrotem do samochodu i pełnym gazem odjechali. Cały napad dokonany został z tak wielką zręcznością i tak szybko, że stojący opodal policjant regulujący ruch, nic nie zauważył i dopiero od mimowolnych świadków dowiedział się o napadzie, który rozegrał się o parę kroków od jego posterunku.

Wnet paru przechodniów rzuciło się do taksówek i puściło się w pogoń za rabusiami, ale bandyci przewidzieli to widocznie, gdyż pogoń z wielkim trudem mogła się posuwać ulicą zapchaną autami, gdy tymczasem napastnicy zaopatrzyli się w sygnał policyjny, którym sygnalizując oczyszczali sobie drogę. Ba, sami policjanci na posterunkach w przypuszczeniu, że samochodem pędzą urzędnicy policji, torowali im drogę.

Gdy już wymknęli się ze śródmieścia na ulice mniej ożywione, nastąpiło zderzenie się samochodu z drugiem autem. Samochód przewrócił się i wszyscy rabusie padli na chodnik. Policja i przechodnie pośpieszyli im z pomocą, lecz bandyci przywitali ich strzałami z sześciu rewolwerów. Jeden policjant ugodzony kilkoma kulami padł, drugi ukrył się za słupem ogłoszeniowym. Przechodnie pochowali się w bramach domów lub w sklepach, a bandyci pieszo rozbiegli się w różnych kierunkach, zabierając z sobą pieniądze.

Policja na ślad rabusiów dotychczas nie wpadła.

Zgon „króla pieniaczy“

Zmarł w Warszawie Szyja **Ginsberg**, którego postać stanowiła jedną z osobliwości Warszawy. Od 25 lat co pewien czas pisma zamieszczały sprawozdania z procesu Ginsberga przeciw jego byłemu wspólnikowi **Nowińskiemu**, który rzekomo Ginsberga skrzywdził, wysuwając go z garbarni, której był wspólnikiem. Sprawa toczyła się najpierw przed sądami rosyjskiemi; gdy Rosjanie w sierpniu 1915 roku opuścili Warszawę i nastąpiła okupacja b. kongresówki przez Niemców, sprawa **Ginsberg** contra **Nowiński** znalazła się przed sądami niemieckiemi, wreszcie po wyjściu okupantów znalazła się w sądach polskich.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje z różnemi wynikami, wreszcie Sąd Najwyższy oddalił pretensje **Ginsberga.**

Akta tej sprawy stanowiły pokaźne archiwum, którego nie powstydziłoby się któreś z mniejszych państw powstałych po wojnie.

Ginsberg obijał progi wszystkich redakcji stołecznych, zasypując je memorjałami i listami. Obliczają, że od wszczęcia sprawy do jej zakończenia około 200 adwokatów brało w niej udział.

Wreszcie umarł **Nowiński. Ginsberg** nie uwierzył w śmierć swego b. wspólnika i uważał, że Nowiński symuluje zgon. W końcu zrezygnował z procesu, ale zarazem stracił cel życia. Procesowanie się było jego żywiołem, tylko w atmosferze sądu mógł żyć i oddychać. Gdy proces się skończył, Ginsberg zaczął zapadać na zdrowiu, no i przed paroma dniami zakończył życie.

Podobno przed śmiercią przywołał swego syna i polecił mu, jako ostatnią wolę swoją, kontynuować proces i przychodzić na grób dla zdawania relacyj.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, 19.XI 1933 r.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.54 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11.35 Odczyt inż. Aleksandra Bosaka - Hauke p. t. „O Towarzystwie Św. Wincentego à Paulo“. 11.50 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 VII-my Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. zorganizowany z okazji 105-lecia Franciszka Schuberta. 14.00 „Praca nad naprawą ustroju rolnego“—wygł. wicemin. Roln. inż. Karol Kasiński. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych“ — wygł. St. Prus-Wiśniewski. 14.25 Krokiem tanecznym prze Polskę. Reportaż muzyczny ze Lwowa (płyty). 15.00 Odczyt. 15.20 Koncert Orkiestry ludowej Adama Stromberga i Wacława Kaczyńskiego. 16.00 Program dla dzieci i młodzieży. 16.30 Kwadrans sławnych artystów - muzyków. 16.45 Kwadrans literacki. 17.00 Pogadanka (dział kob.) 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko z Wilna p. t. „Romans Eskimoski“. 18.45 „Sylwety Akademików Literatury. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Życie artystyczne stolicy. 19.50 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna z kabaretu „Femina“. 23.00 Wiadomości meteor. i komun. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 20.XI 1933.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Muzyka z płyt gram. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt gram. (d. c.). 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 8.00— Przerwa. 11.40 Przegląd Prasy Polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna z płyt gram. 12.30 Dziennik południowy. — 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38 Muzyka popularna z płyt gram. — 13.00 Przerwa. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Zespół solonowy. Z. Banaszewskiego. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 III-ci koncert z cyklu „Muzyka narodów słowiańskich“. Utwory kompozytorów rosyjskich. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.00 Odczyt p. t.: „Polska odrodzona wobec swych zadań dziejowych“ wygł. red. Wojciech Stpiczyński. 18.20 Audycja żołnierska 18.45 „Sylwety Akademików Literatury“— 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Nieznany list Chopina“ — wygł. p. Leopold Binental. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 19.55 Przerwa. 20.00 „Kraina Uśmiechu“ operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. W przerwie „W pogoni za słońcem“ — wygł. p. Mila Kamińska. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu Oaza. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. i kom. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Hallo Dzieci!

Teatr „Ateneum“ gotuje Wam miłą niespodziankę. Dziś, dnia 19 listopada o godz. 4-tej popoł. zespół dziecięcy Tacjany Wysockiej odebra sztukę z życia dzieci warszawskich, w 3 aktach p. t.: „Dzieci podwórka“ J. Korczaka. Ceny najniższe.

Niech nikogo nie zabraknie na tem widowisku. Dojazd tramwajami Z. P. i autobusem B.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie sztuka L. Franka „Na drodze“ z Adwentowiczem w roli głównej.

Z OPERY. Dziś odegrana będzie opera narodowa „Halka“.

W poniedziałek i we wtorek opera nieczynna.

TEATR NARODOWY gra dziś „Zemstę“ Fredry.

W niedzielę o godz. 4 pp. „Świt, dzień i noc“.

TEATR LETNI gra dziś arcywesołą komedję „Pieniądz nie jest wszystkiem“.

W niedzielę pp. „Szkoła genjuszów“.

TEATR NOWY. Dziś „Nie igra się z miłością“ z Malicką i Węgierką.

TEATR „NOWA KOMEDJA“ Dziś i codziennie komedja Hemara „Firma“.

TEATR POLSKI. Dziś widowisko Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami“.

W niedzielę o godz. 4 pp. „Fraulein Doctor“.

TEATR MAŁY. Codziennie sztuka Mirosława Krleży „Baronowa Lenbach“.

Dziś o godz. 4 p. p. „Lato“ Rittnera.

TEATR CYGANERJA. Codziennie wielka rewja „Syrena na wędce“.

TEATR KAMERALNY: Do niedzieli „Przebudzenia się wiosny“.

TEATR „REX“. Dziś rewja „Brock - Rex“ z udziałem świetnego komika Crocka.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś program na który się składają: 1) groteska satyryczna Zoszczenki „Wina i Kara“. 2) „Manekiny szatana“, 3) farsa Feydeau „Synuś dostanie na przeczyszczenie“.

TEATR 8.30. Codziennie polska komedja muzyczna „Yacht miłości“. **Dziś 2** przedstawienia o 4 m. 15 i 8.30.

„PRASKIE OKO“. Codziennie rewja „Klejnoty Pragi“ z udziałem Lucy Messal.

TEATR POPULARNY (Zamojskiego 20) komedja „Wesoły porucznik“.

TEATR REWJI „MIGNON“. Codziennie rewja „Blondynki - brunetki“.

TEATR HIPOTECZNA 8. Codziennie „Jesień, Zima, Wiosna“.

STUDJO TEATRALNE IM. ŻEROMSKIEGO, Żoliborz, Suzina 4. Gra codziennie o g. 20-ej „§ 245 KK“ Leszczyńskiego.

TEATR REWJI „MUCHA“ (Długa 10). Dziś i dni następnych „Malowane dzieci“.

TEATR ARTYSTYCZNY „ITALIA“. Rewja „Chodź na górę“ i film „Złote sidła“.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś wielki program otwarcia.

Z FILHARMONJI. Dzisiejszy poranek symfoniczny poświęcony jest twórczości Schuberta.

TEATR BAJEK pod dyr. Jana Salińskiego. Otwarcie II-giej Filji stałego teatru dla dzieci na Pradze w teatrze „Popularnym“, Zamojskiego 20. Podwójny program „Wieczór Listopadowy“ Lasonia, „Jaś i Małgosia“ oraz Rewja zespołu dzieci Teatru Bajka. Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł. w rozsprzedaży.

MICHAEL ARLEN 12

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Po raz pierwszy od chwili wejścia do głównej kabiny nawigacyjnej, Franz spojrzał na komandora, ale Manteuffel wydawał się zupełnie nieświadomy jego obecności. Łunarczarski widział, że chłopiec — chociaż niewątpliwie zmusza się do tego, by działać mechanicznie — chciałby zadać komandorowi jakieś pytanie.

— O co chodzi, Föncke-Englehart? Pamiętaj, że jestem tu po to, by ci pomóc; tak samo komandor. Pytaj, o co tylko chcesz.

Franz wyjąkał: — Chciałbym dowiedzieć się, komandorze... — Ale nie mógł powiedzieć nic więcej. Starał się ze wszystkich sił nie patrzeć na komandora, a tylko na Łunarczarskiego. Manteuffel podniósł się szybko i podszedł do niego, ale chłopiec robiąc niesłychany wysiłek (który ujawniał się tylko w tem, że zmiął gwałtownie papier w ręce) patrzył w dalszym ciągu wyłącznie na kapitana.

Rozległ się głos Manteuffla: — Zdaje mi się, że wiem, o co mnie chcesz zapytać; — o to mianowicie, czy zrobiłem cośkolwiek takiego, czego mógłbym się wstydzić? Czy tak?

Franz, stojąc sztywno wyprostowany, spojrzał wreszcie na niego.

— Ja wiem, że to byłoby niemożliwe, komandorze. Ale chciałem się tylko upewnić, słysząc to z ust pana.

— Chciałbym ułatwić panu spełnienie obowiązku przez powiedzenie, iż uczyniłem coś takiego, czego muszę się wstydzić.

Manteuffel położył ręce na ramionach chłopca i ucałował go w oba policzki.

— A teraz proszę, spełnić swoją powinność,, Föncke - Englehart.

Franz był biały, jak kreda, ale zupełnie opanowany.

— Dobrze, komandorze. — Zwrócił się sztywno do kapitana. — Muszę poprosić pana, kapitanie, aby pan pozwolił mi oddalić się na dziesięć minut. Czy mógłbym również pana poprosić, aby pan pozostał tu z komandorem, póki nie wrócę?

Łunarczarski, straszliwie zakłopotany, czuł, że wyłączony jest z tego, co się w tej chwili rozgrywa, a co dotyczy tylko Franza i Manteuffla. Zdawał sobie sprawę, że między tymi dwoma istnieje jakieś porozumienie, a on jest tu tylko intruzem. Czuł, że musi się wtrącić, że powinien zrobić coś takiego, czemby zaznaczył swój autorytet. Już otwierał usta, aby powiedzieć: — Nie. — Ale nie powiedział. Istniała w nim wola do zrobienia tego, ale poprostu brakło siły do powzięcia decyzji. Było to tak, jakgdyby ci dwaj stanowili zbyt wielką potęgę wobec niego; jakgdyby dusze ich zetknęły się z sobą i powzięły postanowienie, któremu on nie ma mocy przeciwstawić się. Ale to przecież jest jego obowiązkiem; nie może pozwolić by chłopiec odszedł. Czemu Hubert nie daje mu znaku? On przecież powinien rozumieć, że nie wolno pozwolić takiemu dziecku na tego rodzaju samowolę. Ale Manteuffel chodził tam i z powrotem z kamienną twarzą, zamkniętą przed wszystkimi — i chodzenie to zdawało się trwać w nieskończoność — już potem, gdy Föncke-Englehart, zasalutowawszy sztywno, wyszedł z kabiny.

Łunarczarski zapalił fajkę, ale smak jej wydawał się tak gorzki, że pozwolił jej zgasnąć. Po upływie pięciu minut zadzwonił telefon. Łunarczarski słuchał w milczeniu, a potem odłożył słuchawkę. — Föncke-Englehart zdał służbę — rzekł. — Za siedemnaście minut będziemy nad Medjolanem.

Manteuffel nie przestawał chodzić tam i z powrotem. Upłynęło jeszcze siedem minut... dziesięć... czternaście.

Jakaś potęga, silniejsza od niego samego, niby przytłaczający straszliwy ciężar nieuniknionego losu — zdawała się przykuwać Łunarczarskiego do krzesła, na którem siedział. Nie powinien był pozwolić chłopcu odejść; należało biec za nim; należało posłać po niego już przed pięciu minutami. Nie powinien był pozwolić mu odejść nawet za cenę tysiąca takich Hubertów.

Manteuffel zapytał: — Którędy idzie się do hali z awionetkami? Czy poślesz kogoś ze mną?—Stał już napół za drzwiami. Łunarczarski krzyknął:

— Odwróć się i spójrz na mnie. — Ale tamten nie poruszył się i Łunarczarski patrzał z goryczą na plecy przyjaciela. Czuł się zupełnie wyczerpany i podniósł się z trudnością.

— Pójdę z tobą.

Dwaj oficerowie weszli na jeden z chodników automatycznych, które ciągnęły się na różnych poziomach przez całą długość okrętu. Chociaż chodnik był tak szeroki, że mogło się na nim zmieścić czterech mężczyzn obok siebie, Łunarczarski trzymał się z tyłu. Wszyscy pasażerowie już spali. Nie słychać było żadnego dźwięku prócz szmeru puszczanej z węży gumowych wody, którą nocna zmiana polewała pokłady. Gdy chodnik automatyczny zrównał się z małym oświetlonym napisem: *„Kwatera młodych oficerów“*, przy którym znajdowała się strzała, wskazująca słabo oświetlony korytarz — Łunarczarski nagle zszedł z chodnika. Nie miał zamiaru tego zrobić; było to tak, jakgdyby ktoś postanowił ten ruch za niego.

Manteuffel odwrócił się i zobaczył, że przyjaciel jego stoi niepewnie u wylotu korytarza. Pojechał dalej i zszedł dopiero w miejscu, gdzie widniał oświetlony napis: „Hala awjonetek“. Mały kadet — blady jak wszyscy kadeci na wielkich, nadmiernie ogrzewanych okrętach powietrznych — pełnił służbę przy wejściu. Zameldował wysokim, piskliwym głosem:

— Komandorze, Nr. 1 jest przygotowany.

(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20gr
Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“. Warecka 7.